Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

grudzień 2022 r. Nr 12 (197)

155 lat temu urodził się Józef Piłsudski

str. 6-7



Czesław Michniewicz, były polski piłkarz, a obecnie trener. Od stycznia 2022 roku selekcjoner reprezentacji Polski

Sukces Polaka z Kresów na Mundialu w Katarze!

Czesław Michniewicz, selekcjoner reprezentacji Polski w piłce nożnej – Polak z Kresów, który po 36 latach wyprowadził biało-czerwonych z rozgrywek grupowych Mundialu do fazy play off. Za portalem football.by opowiadamy o tym, co wiąże Czesława Michniewicza z jego małą ojczyzną – Brzozówką koło Lidy.

Według białoruskiego portalu urodzony w Brzozówce 12 lutego 1970 roku Czesław Michniewicz swoje miejsce urodzin zawdzięcza dziadkowi, którego mieszkająca na polskim Pomorzu mama selekcjonera polskiej reprezentacji odwiedzała w Brzozówce. Dziadek Czesława Michniewicza osiadł po powrocie z łagrów stalinowskich w rodzinnej Brzozówce pięć lat po śmierci Stalina. Mama selekcjonera polskiej reprezentacja wyjechała na polskie Pomorze w ramach powojennej repatriacji, a jej ojciec został w rodzinnych stronach.

Portal football.by pisze, że w Brzozówce, słynącej z działającej do dzisiaj Huty Szkła «Niemen», dziadek Czesława Michniewicza zajmował przed wojną jedno z kierowniczych stanowisk. Po powrocie z łagrów Michniewicz senior nie wyjechał do Polski ze względu na słabe zdrowie.

Jego córka starała się go jednak odwiedzać w rodzinnej Brzozówce regularnie. Podczas jednego z pobytów, będąca w zaawansowanej ciąży kobieta poczuła się gorzej i ojciec kazał jej zostać. Tak na świat 12 lutego 1970 roku pojawił się mały Czesio Michniewicz.

Selekcjoner polskiej reprezentacji w piłce nożnej wspominał, że w dzieciństwie każde wakacje letnie spędzał u dziadka w Brzozówce, a na początku bieżącego stulecia zawiózł w rodzinne strony także swoich synów. Czesław Michniewicz zastrzega, że nie uważa Białorusi za swoją drugą ojczyznę. Potwierdza jednak, że doskonale rozumie ludzi, mieszkających na Białorusi i w Rosji.

Regularne pobyty na totalnie zrusyfikowanej Sowieckiej Białorusi sprawiły, że Czesław Michniewicz w dobrym stopniu opanował język rosyjski, a wśród ulubionych lektur wymienia «Zbrodnię i Karę» Fiodora Dostojewskiego, którą potrafi czytać w oryginale.

Andrzej Pisalnik



Życzenia na Boże Narodzenie 2022

Szanowni Czytelnicy, kończy się kolejny rok – trudny rok dla Polaków na Białorusi.

Siły zła postanowiły zniszczyć na naszej pięknej Ojczyźnie wszelkie ślady polskości, wzbogacające naszą wspólną z braćmi Białorusinami spuściznę historyczną, kulturalną oraz cywilizacyjną Niepodległej Białorusi.

Będzie banałem przypominanie, że nawet po najciemniejszej i najdłuższej nocy nadchodzi świt. Dla wielu z nas oczekiwanie w mroku wydaje się nieznośne nawet przez kilka chwil. Tym bardziej, że nie znamy dnia ani godziny, kiedy zorza Prawdy i Dobra ten mrok rozjaśni.

Magiczna Noc narodzin Jezusa 2022 lat temu przyniosła Światło i Zbawienie całemu Światu w postaci bezbronnego dzieciątka, wzgardzanego i lekceważonego przez otaczających go ludzi.

Obecnie, kiedy nie dostrzegamy nawet promyku światełka na horyzoncie Nadziei, redakcja **Głosu** życzy Państwu abyście w historii narodzin Jezusa zaczerpnęli inspirację i powzięli siły do oczekiwania na nadejście zbawiennej dla nas wszystkich Zorzy, która rozjaśni najciemniejsze zakamarki w zbłąkanych duszach ciemiężycieli Prawdy i sprawi, iż siły zła te dusze opuszczą i zginą w zbawiennym świetle.

Niech każda chwila Świąt Bożego Narodzenia żyje własnym pięknem, a Nowy Rok obdaruje Państwa pomyślnością i szczęściem.

Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia,

życzy swoim Czytelnikom Redakcja Głosu

Polak z Grodna – Polonijnym Sportowcem Roku 2022!

Andrzej Dziedziewicz, wieloletni działacz Związku Polaków na Białorusi i działającego przy ZPB Polskiego Klubu Sportowego «Sokół», 7 grudnia otrzymał statuetkę Polonijnego Sportowca Roku 2022. Jest to nagroda przyznawana przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» i Polski Komitet Olimpijski «Za zasługi dla sportu polonijnego».

Uroczystość wręczania statuetek osobom szczególnie zaangażowanym w rozwój sportu polonijnego na świecie odbyła się w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Andrzej Dziedziewicz został odznaczony za wybitne osiągnięcia w Nordic Walking, dyscypliny popularnej na całym świecie wśród ludzi w różnym wieku i kondycji fizycznej.

Wielokrotny mistrz Białorusi, Polski i Europy w czerwcu bieżącego roku sięgnął po najcenniejsze trofeum na dystansie 10 kilometrów podczas II Mistrzostw Świata w Nordic Walking, które gościła gmina Choczewo w województwie pomorskim na północy Polski.

Polak z Białorusi jest nie tylko wybitnym atletą, lecz także uznanym popularyzatorem Nordic Walking i zdrowego trybu życia na Białorusi, w Polsce oraz wśród światowej Polonii. Właśnie to zostało docenione przez Jury Konkursu «Za zasługi dla sportu polonijnego», który organizuje co roku Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» i Polski Komitet Olimpijski.

Iness Todryk-Pisalnik




Białoruski Komitet Helsiński

Nie żyje białoruski obrońca praw człowieka

Przewodniczący Białoruskiego Komitetu Helsińskiego Aleh Hułak zmarł w wieku 55 lat. O śmierci Hułaka poinformował 16 grudnia Andrej Strižak, współzałożyciel Białoruskiej Fundacji Solidarności (BYSOL), pomagającej ofiarom represji na Białorusi.

Jak informuje dziennikarz Radia Swaboda Dzmitryj Hurniewicz, jeszcze tydzień temu Hułak był obecny na ceremonii wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla w Oslo. Jednym z wyróżnionych był więziony przez reżim Aleksandra Łukaszenki Aleś Bialacki, dyrektor Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna».

Aleh Hułak działał w Białoruskim Komitecie Helsińskim od 1996 roku. W 2008 roku został przewodniczącym organizacji. Z racji zajmowanego stanowiska brał udział w setkach procesów sądowych i akcji publicznych w obronie praw ofiar naruszeń praw człowieka na Białorusi. W 2016 roku Aleh Hułak otrzymał nagrodę za obronę praw człowieka i praworządności od francuskiego i niemieckiego ministerstw spraw zagranicznych – przypomina Biełsat.

Komitet został zlikwidowany przez białoruskie władze w 2021 roku na fali represji po uznanych za sfałszowane wyborach prezydenckich. Podobny los spotkał inne organizacje społeczeństwa obywatelskiego. W związku z sytuacją polityczną na Białorusi Hułak przebywał na emigracji.

Biełsat

Pokojowy Nobel dla Bialackiego

W stolicy Norwegii – Oslo – wręczono Pokojową Nagrodę Nobla. W tym roku jej laureatami są: białoruski obrońca praw człowieka Aleś Białacki, rosyjska organizacja «Memoriał» broniąca praw człowieka, a także ukraińskie Centrum Wolności Obywatelskich. Aleś Białacki nie mógł przybyć do Norwegii, gdyż czeka na proces w mińskim areszcie, nagrodę w jego imieniu odebrała żona.


PAP/EPA/Javad Parsa/POOL

Laureaci z pamiątkowymi dyplomami, pierwsza z lewej - Natalia Pinczuk, żona aresztowanego Alesia Białackiego

Przewodnicząca Norweskiego Komitetu Noblowskiego Berit Reiss-Andersen powiedziała, że tegoroczni laureaci odgrywają kluczową rolę w utrzymywaniu pokoju na świecie. Podkreślała, że świat znajduje się obecnie w momencie kryzysu demokracji i wolności, a rosyjska agresja na Ukrainę ma destrukcyjny wpływ na całą Europę. – Ludzie, którzy najbardziej cenią sobie wolność, często są jej pozbawieni – te słowa Alesia Bialackiego przytoczyła w przemówieniu w Oslo żona uwięzionego przez białoruskie władze laureata Pokojowej Nagrody Nobla. Natalia Pinczuk poinformowała, że jej mąż – szef zdelegalizowanego przez reżim w Mińsku białoruskiego Centrum Obrony Praw «Wiasna» – nie mógł przekazać z więzienia pełnego tekstu wykładu noblowskiego. Aleś Bialacki czeka na proces w areszcie w białoruskiej stolicy.

«Nagroda dla moich prześladowanych przyjaciół»

Natalia Pinczuk podziękowała Komitetowi Noblowskiemu i podkreśliła, że wyróżnienie to nagroda dla całego społeczeństwa białoruskiego, które walczy z dyktaturą. Przywołała też myśli Alesia Bialackiego z poprzednich wystąpień i publikacji, a także kilka zdań, które zdołał przekazać jej po ogłoszeniu go jednym z laureatów Pokojowego Nobla: – To nagroda dla wszystkich moich przyjaciół – obrońców praw człowieka, wszystkich działaczy społecznych. Dla dziesiątków tysięcy Białorusinów, którzy doświadczyli pobić, tortur, którzy przeszli przez areszty, więzienie. To nagroda dla milionów Białorusinów, którzy wystąpili w obronie praw obywatelskich. Podkreśla dramatyczną sytuację praw człowieka w naszym kraju.

W imieniu rosyjskiego Centrum Obrony Praw Człowieka «Memoriał» złoty medal odebrał przewodniczący tej organizacji Jan Raczyński. Trzecim laureatem jest w tym roku ukraińskie Centrum Wolności Obywatelskiej, którego przedstawicielką jest szefowa organizacji Ołeksandra Matwijczuk.

Cała Ukraina czekała na to wyróżnienie

Oświadczyła ona, że na to wyróżnienie czekała cała Ukraina, która walczy o swoją wolność i możliwość szczęśliwego życia. Ołeksandra Matwijczuk wspomniała też o walczących o swoje prawa Tatarów Krymskich, represjonowanych na zaanektowanym półwyspie przez kremlowski reżim. Przewodnicząca Centrum Wolności Obywatelskich wezwała również do reformy światowego systemu bezpieczeństwa tak, aby ONZ i inne organizacje chroniły wszystkie narody na świecie, niezależnie od ich potencjału wojskowego i ekonomicznego przed agresją dyktatorów.

IAR


madeinby.net

Antypolskie insynuacje łukaszenkowskiego propagandysty

Propaganda Aleksandra Łukaszenki wciąż szerzy insynuacje o rzekomych agresywnych planach Polski wobec Białorusi – stwierdził pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP Stanisław Żaryn.

Żaryn wskazał, «że jeden z czołowych propagandystów reżimu w Mińsku, Alaksiej Dzermant fałszywie przekonuje, że przeciwnicy Łukaszenki chcą pozbawić Białoruś suwerenności, a wśród wrogów reżimu wymienia Polskę i kraje bałtyckie».

Żaryn wyjaśnił, że według Dzermanta agresywne «plany Polaków» są powodem, dla którego Mińsk musi dokonać mobilizacji militarnej, zwiększając potencjał sił zbrojnych i gospodarczy, a także zacieśniając współpracę z Federacją Rosyjską i Chinami.

«Propagandysta twierdzi, że bezpieczeństwo Białorusi ma ogromne znaczenie dla sytuacji geopolitycznej i gospodarczej w Eurazji. Dlatego kluczowa jest kooperacja z Rosją i Chinami» – napisał.

Według Żaryna Dzermant «manipulując faktami osiąga zamierzony efekt psychologiczny i propagandowy, który ma trafiać do rodzimego odbiorcy zyskując poparcie dla działań reżimu». «Służąc interesom Federacji Rosyjskiej przedstawia Polskę, jako głównego wroga Białorusi, a Federację Rosyjską i Chiny, jako partnerów gotowych chronić reżim w Mińsku» – czytamy na Twitterze.

Pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej wyjaśnił, że w rzeczywistości pozycja Białorusi w relacjach z tymi państwami jest mniejsza, niż przedstawia to propagandzista. «Łukaszenka to marionetka w rękach Putina posłusznie wykonujący rozkazy z Kremla» – podkreślił Żaryn.

PAP

Pozbawienie obywatelstwa za «ekstremizm»

Nowe brzmienie ustawy przewiduje możliwość pozbawienia obywatelstwa Białorusi w przypadku prawomocnego wyroku za «udział w organizacji ekstremistycznej» lub wyrządzenie poważnej szkody interesom Białorusi. Dotyczy to osób przebywających za granicą.


EvgenyMaloletka/Bloomberg/via/Getty/Images

Ustawa wprowadza także wymóg pisemnego lub elektronicznego powiadomienia władz o posiadaniu obywatelstwa innego państwa, a także prawa pobytu lub innego dokumentu, który uprawnia do ulg i przywilejów w innych państwach (m.in. Karty Polaka).

O pracach nad ustawą o obywatelstwie i możliwych ograniczeniach dla osób posiadających Kartę Polaka władze Białorusi informowały we wrześniu.

«W ramach przygotowanej ustawy trzeba jeszcze raz spojrzeć na tych, którzy wyjechali za granicę i działają na szkodę państwa i narodu, popełniając przestępstwa. (…) Czy ci ludzie są godni pozostania obywatelami Białorusi, jeśli uciekli z kraju ojczystego i faktycznie zerwali z nim więzi» – mówił Aleksander Łukaszenka podczas narady poświęconej projektowi nowelizacji. Jak dodał «wielu deputowanych i obywateli» proponowało, by takie osoby pozbawić obywatelstwa.

Jak dodał, należy się też zająć osobami, które posiadają Kartę Polaka – to wydawany przez polskie władze dokument, który potwierdza polskie pochodzenie i gwarantuje szereg praw na terenie Polski.

«Powinniśmy wyjaśnić, czy to są obywatele Białorusi, czy oni po prostu zbłądzili, wzięli tę kartę jakby przypadkowo, czy mają inną orientację» – powiedział Łukaszenka. Nie podał jednak więcej szczegółów.

Minister spraw wewnętrznych Iwan Kubrakou oświadczył wówczas, że zmiany w ustawie mają na celu «zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego, stabilności systemu polityczno-społecznego».

Decyzję o pozbawieniu obywatelstwa, jak podał wtedy minister, miałby podejmować Łukaszenka w oparciu o rekomendacje komisji ds. obywatelstwa. «Następnie wobec osoby pozbawionej obywatelstwa proponowana jest decyzja o zakazie wjazdu na Białoruś na okres do 30 lat» – oświadczył Kubrakou. Jak dodał, władze liczą na «profilaktyczny efekt» takiej inicjatywy ustawodawczej.

Kurbakou wskazał również, że informacje o posiadaniu obywatelstwa lub innych praw i przywilejów przyznawanych przez inne państwo będą uwzględniane podczas przyjmowania do pracy w administracji państwowej.

Media niezależne są zdania, że propozycja pozbawiania obywatelstwa dotyczy osób, które wyemigrowały z powodów politycznych. Po uznanych za sfałszowane wyborach prezydenckich w 2020 roku za granicę, w tym do Polski i na Litwę, wyemigrowały tysiące Białorusinów. Wielu z nich zrobiło to w związku z toczącymi się wobec nich procesami za udział w protestach, w tym o «poważne naruszenie porządku publicznego» i właśnie «ekstremizm».

Na Białorusi obowiązuje już także ustawa, która umożliwia zaoczne skazywanie obywateli przebywających za granicą.

PAP

Spotkanie z Prezydentem RP

Przedstawiciele środowisk białoruskich, walczących o wolną, demokratyczną Białoruś, przybyli w dniu 8 grudnia do Belwederu na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Obok polskiej głowy państwa zgromadzonych przywitała liderka białoruskiej opozycji demokratycznej Swiatłana Cichanouska.

– Chcemy mieć granicę z wolną, suwerenną, niepodległą Białorusią, której społeczeństwo, bratni naród decyduje sam o sobie – mówił Prezydent RP Andrzej Duda podczas spotkania ze Swiatłaną Cichanouską oraz przedstawicielami społeczności białoruskiej.

– Nie chcemy mieć granicy z terytorium okupowanym przez Rosję, gdzie jest rosyjska armia, która walczy, zwalcza wolne, suwerenne społeczeństwo. Wspieramy Was i będziemy Was nadal wspierać, abyście odzyskali swoją wolną, suwerenną, niepodległą ojczyznę – zapewnił Andrzej Duda.

To spotkanie to symbol tego, że Polska przyjmuje Was całym swoim sercem. Chcemy, żebyście czuli, że jesteście wśród braci. Aby ten moment był ukojeniem, ale także umocnieniem, że nie jesteście sami – akcentował polski Prezydent.

Andrzej Duda podkreślał, że chociaż jesteśmy z różnych narodów, to mamy w ogromnej części wspólną kulturę, tradycję i historię. – Czas Bożego Narodzenia oznacza dla nas wszystkich zawsze to samo – rodzinne ciepło, wspaniałą, wyjątkową atmosferę, dobro i miłość – zaznaczył.

Wśród przedstawicieli białoruskiego demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, zaproszonych przez Prezydenta RP na spotkanie przedświąteczne do Belwederu, byli przedstawiciele polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, m.in. członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Irena Biernacka oraz redaktorzy mediów ZPB.

Iness Todryk-Pisalnik


Jakub SZYMCZUK/KPRP

Przemawia Prezydent RP Andrzej Duda


Iness TODRYK-PISALNIK

Członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka i Prezydent RP Andrzej Duda


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezydent RP Andrzej Duda otrzymał od aktywistki społecznej Jany Szostak, absolwentki Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie, szarfę z portretami białoruskich więźniów politycznych


Iness TODRYK-PISALNIK

Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego ZPB, rozmawia ze Swiatłaną Cichanouską, liderką białoruskiej opozycji demokratycznej





Przyjęcie mikołajkowe w Konsulacie

Przedstawiciele grodzieńskich władz lokalnych i regionalnych, Kościoła Katolickiego oraz Cerkwi Prawosławnej, a także reprezentanci społeczności polskiej na Grodzieńszczyźnie przybyli w dniu 6 grudnia do Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Dostojni goście zostali zaproszeni do polskiej placówki konsularnej przez jej szefa – konsula generalnego RP w Grodnie Andrzeja Raczkowskiego, aby podzielić się opłatkiem i złożyć życzenia z okazji Dnia Świętego Mikołaja oraz nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, których nie da się wyobrazić bez postaci świętego, potrafiącego wchodzić do naszych domów nawet przez komin, aby uszczęśliwić nas bożonarodzeniowymi prezentami.

Obok konsula Andrzeja Raczkowskiego gości przyjęcia opłatkowego w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie podejmował charge d'affaires Polski na Białorusi Marcin Wojciechowski.

Emilia Kuklewska

30-lecie Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie»

W Belwederze pod patronatem pary prezydenckiej Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy 14 grudnia odbyła się gala jubileuszowa rządowej Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie». Fundacja została założona 30 lat temu z inicjatywy ówczesnego premiera Jana Olszewskiego.



Grzegorz JAKUBOWSKI/KPRP

Belweder. Jubileusz 30-lecia rządowej Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Prezydent, przypominając historię Fundacji, wskazywał, że premier Jan Olszewski pamiętał o tym, że Polacy rozsiani są po świecie.

«Pamiętał o tym, że Polska jest nie tylko w tych granicach co dzisiaj, ale że Polacy są i w wielu innych miejscach na świecie. Wiedział znakomicie, że nasza historia tak się układała, że rodacy zostali rozsiani: niektórzy przez to, że musieli emigrować, ale też dlatego, że granice się przesunęły, a niektórzy dlatego, że ich wywieziono daleko na wschód» – mówił Prezydent RP Andrzej Duda.

Wskazywał, że Olszewski wiedział też, że wszyscy Polacy poza granicami walczyli o pamięć o Polsce. «Poprzez stworzenie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" chciał ich jednoczyć z ojczyzną» – dodał Prezydent RP.

«Udało się to znakomicie. Dziś ognisk polskości jest na świecie bardzo wiele» – oświadczył Andrzej Duda. «Wielkim, wspaniałym obrazem tego trzydziestolecia jest to, że Fundacja żyje, to jak wiele dzieł zrealizowała, jak one bardzo się zmieniają i jak ogromna jest kreatywność tych, którzy te dzieła realizują, w jak wielu aspektach fundacja pomaga i jak bardzo szybko następuje reakcja na to, co jest potrzebne» – dodał.

Pierwsza dama Agata Kornhauser--Duda oświadczyła, że trzy dekady «wytężonej, niełatwej, ale wykonywanej z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem pracy» sprawiły, że Fundacja zasłużyła sobie na miano wiarygodnego i sprawdzonego partnera, a także na zaufanie władz państwowych i rodaków, do których ta pomoc jest kierowana.

Podkreśliła, że na uznanie zasługuje działalność Fundacji tuż po agresji rosyjskiej na Ukrainę. Jak mówiła, udało się pomóc tysiącom ludzi na miejscu, a także uchodźcom przebywającym w Polsce.

Przewodniczący rady Fundacji Jan Dziedziczak poinformował, że na patrona Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» wybrany został Jan Olszewski.

Rządowa Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» została powołana w 1992 roku; działa pod nadzorem merytorycznym Ministra Spraw Zagranicznych. Głównym celem jej działalności jest «niesienie pomocy i wspieranie Polaków zamieszkałych w krajach byłego ZSRS i byłego bloku komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej».

IT-P/PAP



Dyrektor Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej Zbigniew Banaszek i ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Wystawa dzieł wybitnego artysty

W Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej trwa wystawa «300 obrazów Napoleona Ordy». Jej wernisaż odbył się 27 listopada br., a ekspozycja liczy 300 prac, które przedstawiają wiele już nieistniejących obiektów na ziemiach polskich i na byłych Kresach Rzeczypospolitej. Po II wojnie światowej jest to największa wystawa dzieł wybitnego artysty.

Napoleon Orda – polski kompozytor, malarz i rysownik, który w latach 1872 – 1880 poświęcił się upamiętnieniu wielu miejsc, budowli, zamków, pałaców, dworów i krajobrazów, które ówcześnie istniały na terenach Rzeczypospolitej i ziem kresowych. Artysta urodził się 11 lutego 1807 roku w Worocewiczach w miejscowość będącej na terenie dzisiejszej Białorusi. Niezwykle utalentowany człowiek, polski patriota walczący w Powstaniu Listopadowym, uwięziony i zesłany… Człowiek o burzliwym życiorysie i poświęcający się muzyce i malarstwu. W 1872 roku podjął się pracy, którą można nazwać dziełem jego życia, gdy w trakcie letnich podróży, w rysunkach i na płótnie uwiecznił zabytkowe miejsca rozmieszczone na terenach rodzimej ziemi, a potem wielu innych na terenach ówczesnej Polski. Wykształcił swój rozpoznawalny styl, dobrze oddający charakter ówczesnych polskich krajobrazów. Dziś jego prace są często jedynym źródłem, który dokumentuje wygląd budynków budowanych na terenach polskich. Jego ostatnie prace pochodzą z 1880 roku. Napoleon Orda zmarł 26 kwietnia 1883 w Warszawie.

Przed otwarciem wystawy zebranych przywitał założyciel i dyrektor muzeum Zbigniew Banaszek. «Nasze Muzeum funkcjonuje już dziewięć lat, organizowaliśmy trzy zagraniczne wystawy, w tym w Mińsku i Pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu, 51 wystaw krajowych. Działalność muzealną prowadzimy z oszczędności prywatnych».

O życiu artysty i pracach mówił w prelekcji Dariusz Wardaszko, kustosz Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej. Po oficjalnym otwarciu wystawy i odsłonięciu portretu Napoleona Ordy odbył się wykład ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego pt. «Polacy z Kresów w walce o niepodległość ojczyzny».

Prywatne muzeum powstało 14 grudnia 2013 roku z inicjatywy Państwa Marzeny i Zbigniewa Banaszków w oparciu o ich fundusze. Objekt mieści się w odrestaurowanym wojennym spichlerzu wybudowanym w 1941 roku. Muzeum posiada bardzo bogate zbiory dokumentów i pamiątek związanych z historią Kresów: jedyny na świecie Apel Polskiej Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej o przyłączenie Grodna i Grodzieńszczyzny do II Rzeczypospolitej, oryginalny Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1744 roku z komentarzem, wiele starodruków z 1700 roku, oryginalne zdjęcie Elizy Orzeszkowej i wiele eksponatów związanych z Grodno. Zbigniew Banaszek to przedsiębiorca, który od lat pomagał w zachowaniu polskiego dziedzictwa na Białorusi, finansując renowację istniejących tu miejsc polskiej pamięci narodowej i polskich cmentarzy. Placówka, która powstała z zafascynowania i miłości do historii dyrektora Zbigniewa Banaszka oraz pasjonatów wspierających jego działania jest prywatna, a zgromadzone zbiory niewątpliwie są unikalną kolekcją i historią wartą poznania.

Marta Tyszkiewicz

Nie żyje znany lidzianin Roman Załuski – twórca filmowych hitów

Roman Załuski zmarł 29 listopada br. w Warszawie. Informację o śmierci reżysera i scenarzysty przekazało 6 grudnia br. Stowarzyszenie Filmowców Polskich, którego był wieloletnim członkiem. 10 grudnia obchodziłby swoje 86. urodziny. Był twórcą takich filmowych hitów jak «Och, Karol», «Kogel – mogel» czy «Galimatias, czyli kogel-mogel 2».



Roman Załuski

Załuski urodził się w 1936 roku w Lidzie, na terenie dzisiejszej Białorusi. W 1954 roku ukończył VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana w Warszawie. W 1958 roku został absolwentem Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Po studiach wrócił do Warszawy.

Zadebiutował w latach 70. Popularność przyniosły mu komedie za czasów PRL-u: «Wyjście awaryjne», «Och, Karol», «Kogel-mogel», «Galimatias, czyli kogel-mogel 2» czy «Komedia małżeńska».

Był twórcą także dramatów psychologicznych «Sekret» i «Kardiogram».

Reżyser otrzymał Nagrodę Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość radiową i telewizyjną za 1970 rok. Był sześciokrotnie nominowany do Złotego Lwa.

Iness Todryk-Pisalnik

Pamiątki rodziny spod Lidy

Ostatni w 2022 roku eksponat miesiąca zaprezentowało Muzeum Pamięci Sybiru. W grudniu są to pamiątki rodziny Joczów.



Muzeum Pamięci Sybiru pokazało 6 grudnia eksponat miesiąca. Są to pamiątki po rodzinie Joczów. Wśród artefaktów znalazł się również akcent świąteczny. W gablocie zobaczyć można ozdoby świąteczne, album z fotografiami i ręczną piłę, z pomocą której – według rodzinnej relacji – Stanisław Jocz wybudował w Bułance domek.

– Moi rodzice, Stanisław i Bronisława, mieszkali w Surkontach, koło Lidy i Radunia. W takim duchu wzrastali: bardzo ważny był Bóg i Ojczyzna. Kiedy przyszła wojna, mama miała 17, a ojciec 18 lat – opowiadał syn Stanisława Jocza. – W 1941 roku Stanisław Jocz dołączył do szeregów Armii Krajowej. 29 czerwca 1946 roku został z tego powodu aresztowany przez Sowietów. Najpierw przez rok i trzy miesiące był przesłuchiwany w Mińsku, w sposób okrutny, torturowany. Nie przyznał się, z czego był dumny do końca życia. Nikogo nie wydał – mówił syn.

Stanisław Jocz został skazany na pięć lat łagrów. Pierwszy etap kary odbywał w obwodzie archangielskim, a od 1951 roku przebywał w Bułance w Kraju Krasnojarskim. Tam miał pozostać na dożywotniej zsyłce.

– W tym czasie jego żona, moja teściowa, borykała się tutaj z władzą radziecką. Kiedy jej mąż został skazany na wieczną zsyłkę, stanęła przed dylematem – opowiedziała Barbara Jocz, synowa Stanisława i Bronisławy. – Pojawiła się możliwość, w ramach łączenia rodzin, dołączenia do męża na to zesłanie. Podjęła ostatecznie decyzję, że zostawia wolność, w której się znajdowała, i wyrusza pociągiem, ze swoim synem. Ze świadomością, że może już nie wrócić na te tereny, na których była, czy też do Polski. To dla nas jako rodziny niesamowity przykład wierności mężowi,pr zywoitości. Mogliśmy potem czerpać z tych wartości – dodała.

W 1954 roku Stanisław został zwolniony z odbywania kary i rodzina Joczów powróciła do Surkontów. Cztery lata później w ramach repatriacji Joczowie przenieśli się ze swoim dobytkiem do Polski. Mieszkali najpierw w Raciborzu, a w 1960 roku przenieśli się do Białegostoku.

Grudniowy eksponat będzie można oglądać do 23 grudnia, a następnie od 3 do 9 stycznia

Bialystokonline.pl

78 lat temu poległ «czort w okularach»

3 grudnia 1944 roku poległ wraz ze swoim oddziałem jeden z legendarnych dowódców Armii Krajowej, działającej na ziemiach współczesnej Białorusi – ppor. Czesław Zajączkowski ps. «Ragner», żołnierz niezłomny, budzący postrach w Sowietach i zwany przez nich «czortem w okularach».

3 grudnia 1944 roku niespełna 30-osobowy oddział ppor. Czesława Zajączkowskiego «Ragnera», został otoczony potrójnym pierścieniem Wojsk Wewnętrznych NKWD. W operacji pomiędzy Niecieczą i Cackami (na terenie dzisiejszej Białorusi) wzięło udział ok. 1400 Sowietów, wspieranych przez artylerię i czołgi. Podczas nierównej walki większość partyzantów zdołała się wydostać. Jeden dostał się do niewoli a kilku poległo, w tym dowódca ppor. «Ragner» i jego brat Leon Zajączkowski «Drzewica». Ich ciała zakopano w nieznanym miejscu.

Czesław Zajączkowski przed wojną był urzędnikiem w Lidzie. We wrześniu 1939 roku walczył w kompanii łączności 19. Dywizji Piechoty. W konspiracji niepodległościowej początkowo pełnił funkcję szefa łączności Obwodu Lida krypt. «Bór». Na wiosnę 1943 roku, po otrzymaniu zgody dowództwa, dołączył do innych ochotników w rejonie Bielicy i Niecieczy. Stanął na czele oddziału partyzanckiego nr 312, przemianowanego następnie na IV batalion Pułku Piechoty AK.

Już w listopadzie 1943 roku, niedaleko wsi Buciły, «Ragner» udowodnił, że jest skutecznym obrońcą Kresów. Zaatakował tylną straż Zgrupowania Białostockiego (ok. 800 ludzi) zadając wrogowi dotkliwy cios – poległo ok. 200 Sowietów. Polacy stracili dwóch zabitych i kilku rannych. Wkrótce «ragnarowcy» stali się najliczniejszą jednostką Okręgu Nowogródek, która walczyła zarówno z Niemcami jak i partyzantką radziecką, rabującą polską ludność.

W maju 1944 roku batalion liczył ok. 700 żołnierzy, w skład którego wchodził m.in. zwiad konny i kompania samochodowa. Tego samego miesiąca, w zasadzce zastawionej przez Brygadę im. Kirowa w rejonie Olchówki, jego zdecydowane natarcie przeprowadzone wraz z mjr. Kalenkiewiczem «Kotwiczem» (dowodzącym Zgrupowaniem «Południe»), ocaliło jednostkę przed całkowitym rozbiciem. Na początku lipca 1944 roku jego oddział został rozbrojony przez frontowe jednostki Armii Czerwonej, uniemożliwiając mu wzięcie udziału w operacji «Ostra Brama».

a.pis



In Memoriam na rocznicę śmierci Włodzimierza Paca – «głosu polskiego dziennikarstwa na Białorusi»

Rok temu, 10 grudnia 2021 roku, w Mińsku w wieku 54 lat zmarł nasz kolega Włodzimierz Pac – wieloletni korespondent Polskiego Radia na Białorusi i w Rosji nazywany «głosem polskiego dziennikarstwa na Białorusi» oraz «pomostem między Polakami i Białorusinami».


facebook.com


facebook.com

Włodzimierz Pac i Jerzy Leszczyński na akcji w Mińsku, koniec lat 90.

Włodzimierz Pac urodził się w roku 1967 w Knyszewiczach w województwie podlaskim, kilka kilometrów od granicy z Białorusią. W latach 80. zaangażowany był w działalność Białoruskiego Zrzeszenia Studentów i Towarzystwa Pomost. Na początku lat 90. rozpoczął pracę w Polskim Radiu, od 1992 roku pracował w Redakcji Białoruskiej Programu V, następnie był korespondentem na Białorusi. W 2007 roku pełnił funkcję korespondenta w Moskwie, w 2010 roku wrócił na Białoruś. Był mocno zaangażowany w swoją pracę, utrzymywał stałe relacje z białoruską opozycją i z Polakami na Białorusi. Relacjonował zarówno obchody podtrzymujące polskość, jak i uroczystości upamiętniające Polaków i Białorusinów prześladowanych przez reżim komunistyczny. Nie bał się mówić prawdy, choć znając metody reżimu Łukaszenki, dużo ryzykował. To, że pracował tyle lat na Białorusi, nie było przypadkiem, ale jego powołaniem i pasją. Czuł te klimaty. Nie ukrywał, że jest człowiekiem pogranicza. Był wyjątkowo dobrym, życzliwym i ciepłym człowiekiem o otwartym sercu.

- Włodzimierz Pac był wyjątkowym dziennikarzem, zawsze był wszędzie, gdzie cokolwiek się działo. Zapamiętałem go jako osobę, która z niezwykłą pasją podchodziła do tego, co robi, jako osobę niezwykle życzliwą i taką, która poszukiwała tego, co się na prawdę dzieje. Zostanie na pewno w pamięci, zrobił bardzo wiele dla takiego lepszego rozumienia się Polaków i Białorusinów – wspomina dziennikarza Ambasador Polski na Białorusi Artur Michalski.

– Dla innych był gotów zrobić wszystko. Zawsze uśmiechnięty, dobroduszny, uczynny, towarzyski, szarmancki. O sobie myślał na ostatnim miejscu. Kochał pracę i rodzinę. Zrobić korespondencję to była dla niego świętość. Potem żona, dzieci, z których był tak dumny. Kochał także Podlasie, z którego pochodził – tak mówi o zmarłym rok temu kolędzie były dziennikarz Marcin Wojciechowski, zastępca Ambasadora RP w Mińsku.

– Włodzimierz Pac zawsze starał się mówić prawdę o tym, co dzieje się na Białorusi. Jako dziennikarz na Białorusi wiele ryzykował, bo pracownicy mediów są prześladowani przez reżim Aleksandra Łukaszenki – ocenia białoruski działacz opozycyjny Paweł Łatuszka.

Koledzy nazywali go człowiekiem instytucją, weteranem zagranicznych korespondentów w Mińsku. Znał tu wszystkich. I wszyscy go lubili i szanowali. W swoich relacjach odnajdywał, utrwalał i umacniał wszelkie żywe ślady polskości na Wschodzie.

Zmarł nagle, na zawał serca. Kiedy się dowiedziałam, pomyślałam, że to nie może być prawdą, przecież rozmawialiśmy tydzień temu, prosiłam o pomoc, o radę, wtedy z zachwytem wspominał swoje wyprawy nad Niemen, kochał Białoruś nad życie. Kiedy podczas pandemii kilka miesięcy spędził w Polsce i wrócił, był wniebowzięty, powiedział, że w Mińsku czuje się bardziej u siebie w domu, śmiał się, że brakowało mu ukochanej teściowej, był bardzo rodzinny, troszczył się o przyszłość dzieci. Zawsze starał się czymś poczęstować, lubił wybierać żywność na pobliskim targowisku – Komarowce, lubił i umiał dobrze gotować, był bardzo gościnny, ale na pierwszym miejscu była praca. Pamiętam, jak umówiliśmy się spotkać u niego, ale kiedy przyszłam, poprosił pół godzinki poczekać, póki skończy parę reportaży. Wtedy po raz pierwszy i ostatni byłam świadkiem nagrywania jego słynnego «Włodzimierz Pac, Polskie Radio, Mińsk». Ta doskonale rozpoznawalna przez słuchaczy wizytówka dziennikarza została wyryta na jego nagrobnym pomniku.

Włodzimierz Pac został pochowany na prawosławnym cmentarzu w Samogródzie pod Sokółką na Podlasiu. Pośmiertnie odznaczony w 2021 roku przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Złotym Krzyżem Zasługi.

Marta Tyszkiewicz



facebook.com

Grób Włodzimierza Paca na prawosławnym cmentarzu w Samogródzie

Telewizja Biełsat ukończyła 15 lat!

Powstała w 2007 roku w odpowiedzi na potrzebę wolnej i rzetelnej informacji w ojczystym języku. Był to czas, w którym o swoją podmiotowość i niezależność walczył zmuszony do podjęcia działalności w podziemiu Związek Polaków na Białorusi.



belsat.eu

Założycielka i niezmienna dyrektor Biełsatu Agnieszka Romaszewska-Guzy



belsat.eu

«Dzisiaj jesteśmy jedną z największych w Europie inicjatyw medialnych skierowanych na Wschód» - mówi dyrektor Biełsatu Agnieszka Romaszewska-Guzy

Założycielka Biełsatu i jego niezmienna dyrektor Agnieszka Romaszewska-Guzy właśnie dzięki kontaktom, uzyskanym w środowisku działaczy ZPB znalazła wśród Białorusinów popleczników, z którymi stworzyła pierwszą w historii niezależną telewizję w ich ojczystym języku.

Przez wszystkie 15 lat istnienia niezależnej białoruskiej telewizji Związek Polaków wspierał funkcjonowanie Biełsatu. Telewizja odwzajemniała się ZPB tym, że regularnie relacjonowała działalność polskiej organizacji, tworząc między innymi audycję «Nad Niemnem», poświęconą mieszkającym na Białorusi Polakom.

Programy Biełsatu od samego początku były tworzone przez białoruskich dziennikarzy na terenie Białorusi oraz w Polsce. W 2020 roku w trakcie protestów przeciwko sfałszowaniu przez Łukaszenkę wyników wyborów prezydenckich Telewizja Biełsat była jednym z głównych źródeł informacji o wydarzeniach na Białorusi. Od roku Biełsat jest uznawany przez reżim Łukaszenki za ugrupowanie ekstremistyczne.

Dwie dziennikarki stacji Kaciaryna Andrejewa i Iryna Słaunikawa oraz współpracujący z anteną białoruski filozof Uładzimir Mackiewicz znajdują się w białoruskich więzieniach. Większość współpracowników Biełsatu musiała opuścić Białoruś. Podobny los spotkał redaktorów naszego portalu i gazety ZPB «Głos znad Niemna na uchodźstwie».

Ciesząc się z okazji 15-lecia istnienia zaprzyjaźnionej anteny telewizyjnej, pragniemy złożyć kolegom z Biełsatu najserdeczniejsze życzenia kolejnych STU LAT DZIAŁALNOŚCI na rzecz rzetelnego informowania białoruskiego społeczeństwa o wydarzeniach na Białorusi i w świecie oraz rychłego powrotu nas wszystkich na naszą wspólną Ojczyznę – Białoruś!

Andrzej Pisalnik

155 lat temu urodził się Józef Piłsudski

155 lat temu, 5 grudnia 1867 roku, urodził się Józef Piłsudski. «Odwołując się do Słowackiego, uważał, że bez marzeń niemożliwe jest realizowanie wielkich celów. Takim marzeniem było doprowadzenie do niepodległości Polski, traktowane przez dużą część społeczeństwa jako fanaberia» – mówił prof. Andrzej Chojnowski z Instytutu Historycznego UW.

Sylwetka Piłsudskiego

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku w Zułowie w powiecie święciańskim. Przyszły marszałek wywodził się ze starego rodu litewskiej szlachty. Jego matka, Maria z Billewiczów (1842–1884), należała do jednej z najstarszych rodzin szlachty żmudzińskiej. Jego ojciec Józef Wincenty brał udział w Powstaniu Styczniowym, pełniąc urząd lokalnego komisarza Rządu Narodowego. Zagrożony aresztowaniem wyjechał ze Żmudzi i wraz z żoną zamieszkał w należącym do niej Zułowie na Wileńszczyźnie.

Ze wspomnień Piłsudskiego wyłania się obraz domu rodzinnego, w którym pielęgnowano tradycje patriotyczne, szczególnie pamięć o Powstaniu Styczniowym. «Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie» – pisał w 1903 roku w artykule «Jak stałem się socjalistą?». Matka zmarła po ciężkiej chorobie 2 września 1884 roku.

Józef był czwartym w kolejności dzieckiem. Tuż po przeniesieniu się rodziny do Zułowa, w 1864 roku, urodziła się Helena, w 1865 – Zofia, a w 1866 – Bronisław Piłsudski, jeden z największych etnografów, badający ludy Dalekiego Wschodu. Piłsudski miał również młodsze rodzeństwo – Adama (1869), Kazimierza (1871), Marię (1873), Jana (1876), Ludwika (1879), Kacpra (1881) oraz bliźnięta Piotra i Teodora (zmarli, gdy mieli półtora roku, w lutym 1884 roku).

Nieudane inwestycje ojca sprawiły, że majątek w Zułowie podupadł. W 1877 roku Józef został uczniem I Gimnazjum Rządowego w Wilnie, uzyskując w nim w 1885 roku maturę. Od 1882 roku był członkiem tajnego kółka uczniowskiego «Spójnia».

W 1885 roku podjął studia medyczne na Uniwersytecie w Charkowie. W tym czasie należał do studenckiego kółka samokształceniowego, będącego pod wpływem walczącej z caratem «Narodnej Woli». W marcu 1886 roku za udział w studenckich demonstracjach został ukarany kilkudniowym aresztem. Latem tego roku po zakończeniu sesji egzaminacyjnej powrócił do Wilna z zamiarem przeniesienia się na Uniwersytet w Dorpacie. Przebywając w Wilnie, związał się z konspiracyjną grupą, która współdziałała z frakcją terrorystyczną «Narodnej Woli». Nie mając świadomości, iż planuje ona zamach na cara Aleksandra III, został zamieszany w jego przygotowanie.



Józef Klemens Piłsudski, marszałek Polski

Wyrok i zesłanie

Aresztowany 22 marca 1887 roku, przewieziony został do twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu. 20 kwietnia w trybie administracyjnym skazano go na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii. Na miejsce zesłania wyruszył pod koniec maja i na początku października dotarł do Irkucka. Tam 1 i 2 listopada doszło do buntu więźniów, podczas którego został ciężko pobity przez strażników. Oskarżony o stawianie oporu więziennej służbie skazany został na pół roku więzienia w ramach pięcioletniego zesłania.

Od 23 grudnia 1887 do lipca 1890 roku przebywał na zesłaniu w Kireńsku, gdzie odbył też wspomnianą karę więzienia. W sierpniu 1890 roku został przeniesiony do wsi Tunka, położonej ok. 200 km na południowy-zachód od Irkucka. Po zakończeniu kary powrócił 1 lipca 1892 roku do Wilna. Biografowie Piłsudskiego podkreślali, że zesłanie było jednym z kluczowych wydarzeń jego życia, decydującym o przyszłych wyborach politycznych.

Kontakty z okresu zesłania wzmocniły zainteresowanie Piłsudskiego ideami socjalistycznymi. W 1893 roku wstąpił do Sekcji Litewskiej Polskiej Partii Socjalistycznej, szybko stając się jednym z jej liderów. W lutym 1894 roku wszedł w skład Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. W tym samym roku rozpoczął wydawanie nielegalnego pisma «Robotnik», będącego organem PPS, w którym pełnił również funkcję redaktora. Początkowo drukowano je w Lipniszkach, a od 1895 roku w Wilnie. W tym czasie przyjął pseudonim Wiktor.

W grudniu 1894 roku wziął udział w zjeździe Związku Zagranicznych Socjalistów Polskich, który odbywał się w Genewie. W 1896 roku przebywał w Londynie, uczestnicząc m.in. w Kongresie II Międzynarodówki. W tym okresie w swoich wystąpieniach akcentował konieczność współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami antycarskimi w Imperium Rosyjskim.

Kolejne aresztowanie

Jesienią 1899 roku przeniósł się wraz z drukarnią «Robotnika» do Łodzi, gdzie 22 lutego 1900 roku został aresztowany. 17 kwietnia 1900 roku, po wstępnym śledztwie, przewieziony został do warszawskiej Cytadeli i osadzony w celi nr 39 X Pawilonu. Symulując obłęd, uzyskał w grudniu przeniesienie do petersburskiego Szpitala Mikołaja Cudotwórcy, skąd 15 maja 1901 roku zbiegł i przedostał się do Galicji. Od 1902 do 1905 roku ponownie był członkiem CKR PPS.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, reprezentując PPS, wyjechał wraz z Tytusem Filipowiczem do Tokio, gdzie w lipcu 1904 roku prowadził rozmowy z przedstawicielami japońskiego Sztabu Generalnego. W ich rezultacie Japończycy zobowiązali się do wspomagania PPS w nabywaniu broni. Odrzucili jednak złożone im propozycje, ażeby w zamian za informacje wywiadowcze pomogli utworzyć polski legion walczący po stronie japońskiej z Rosją oraz podjęli na arenie międzynarodowej działania na rzecz sprawy polskiej. Piłsudski zapewnił również, że PPS będzie przekazywało Japonii informacje o sytuacji politycznej i wojskowej w Rosji w zamian za środki na zakup broni.

Po wybuchu rewolucji w Rosji w 1905 roku powstańcze koncepcje grupy, której przewodził, tzw. starych, spotykały się ze zdecydowaną krytyką części działaczy PPS, tzw. młodych, będących zwolennikami prowadzenia walki z caratem w ramach ogólnorosyjskiej rewolucji. W październiku 1905 roku został szefem Wydziału Spiskowo-Bojowego, kierującego Organizacją Bojową PPS. Bardzo szybko liczba bojowców PPS wzrosła do 2 tys. Wśród ich zadań było dokonywanie zamachów na funkcjonariuszy carskich, urzędników oraz pociągi przewożące pieniądze. Do najsłynniejszych akcji OB PPS należą: uwolnienie 10 więźniów z Pawiaka zagrożonych karą śmierci i tzw. krwawa środa, gdy dokonano zamachów na funkcjonariuszy carskich w dziewiętnastu miastach Królestwa Polskiego.

W listopadzie 1906 roku na IX Zjeździe PPS w Wiedniu doszło do rozłamu w partii. W jego wyniku wraz ze swoimi zwolennikami Piłsudski utworzył PPS-Frakcję Rewolucyjną. Nie wszedł początkowo do jej władz, koncentrując się na działalności OB PPS.

26 września 1908 roku dowodził akcją bojową na wagon pocztowy w Bezdanach pod Wilnem, podczas której zdobyto ponad 200 tys. rubli. «Moneta! Niech ją diabli wezmą, jak nią gardzę, ale wolę ją brać jak zdobycz w walce, niż żebrać o nią u zdziecinniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego… Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest życie, żyć nie mogę, to ubliża – słyszysz! – ubliża mi jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą. Chcę zwyciężyć, a bez walki, i to walki na ostre, jestem nie zapaśnikiem nawet, ale wprost bydlęciem, okładanym kijem czy nahajką…» – pisał w przeddzień zamachu do swojego przyjaciela Feliksa Perla. Po akcji pod Bezdanami Piłsudski wyjechał do Galicji.

Związek Walki Czynnej

Z jego inicjatywy w czerwcu 1908 roku Kazimierz Sosnkowski założył tajny Związek Walki Czynnej, mający szkolić oficerów i podoficerów. Piłsudski był współtwórcą Związku Strzeleckiego we Lwowie i Towarzystwa «Strzelec» w Krakowie, powołanych w 1910 roku. Od czerwca 1912 roku sprawował nad nimi dowództwo jako Komendant Główny ZWC. W tym samym roku doprowadził do utworzenia Polskiego Skarbu Wojskowego. 1 grudnia 1912 roku Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wybrała go na stanowisko komendanta głównego polskich sił wojskowych. W tym czasie publikował również opracowania poświęcone rozmieszczeniu wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim. W obliczu wybuchu wojny pomiędzy Austro-Węgrami i Rosją Piłsudski podporządkował sobie wszystkie najważniejsze polskie organizacje paramilitarne w Galicji. Zakładał, że wkroczenie na ich czele do Królestwa Polskiego zaowocuje wybuchem zrywu przeciwko Rosji.

6 sierpnia 1914 roku z krakowskich Oleandrów w kierunku Królestwa Polskiego wyruszyła I Kompania Kadrowa. W przemówieniu do jej żołnierzy Piłsudski mówił: «Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. […] Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały».

12 sierpnia wydał odezwę, w której ogłaszał się komendantem wojsk polskich, podległych utworzonemu w Warszawie «Rządowi Narodowemu». Instytucja ta nie istniała, ale jej «proklamowanie» miało wzmocnić pozycję Piłsudskiego. «Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną» – stwierdzał w odezwie.

Do kadrowych kompanii nie napłynęli oczekiwani ochotnicy. Wobec załamania nadziei na wybuch powstania oraz sprzeciwu Wiednia 16 sierpnia Piłsudski przystąpił do powstałego cztery dni wcześniej Naczelnego Komitetu Narodowego i z podległych sobie oddziałów utworzył 1. pułk piechoty Legionów Polskich. Po roku Legiony Polskie liczyły ok. 25 tys. żołnierzy. 15 listopada 1914 roku Piłsudski mianowany został przez dowództwo austriackie brygadierem.

Polska Organizacja Wojskowa

W sierpniu 1914 roku z jego inicjatywy rozpoczęto tworzenie w Królestwie Polskim tajnej organizacji zbrojnej w oparciu o członków Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich. W październiku 1914 roku przyjęła ona nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej. We wrześniu 1914 roku na ziemiach Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie, Piłsudski powołał Polską Organizację Narodową, która nie podlegała Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

W trakcie ofensywy na Dęblin został ranny w bitwie pod Laskami (23 X). W listopadzie 1914 roku w brawurowy sposób przeprowadził podległe mu oddziały przez Ulinę Małą do Krakowa, omijając wojska rosyjskie.

W grudniu 1914 roku po przekształceniu 1. pułku w I Brygadę Piłsudski objął nad nią dowództwo. Na jej czele osłaniał linię kolejową Sucha-Mszana Dolna. Od marca 1915 roku do ofensywy majowej pozostawał nad Nidą, następnie walczył w bitwach pod Konarami i Ożarowem. Obie bitwy były jedną z podstaw rodzącej się w 1915 roku legendy legionowej.

Intensywne boje I Brygady rozpoczęły się 16 maja 1915 roku i trwały przez kolejne dni. Pomimo ogromnej przewagi Rosjan legioniści wytrzymywali kolejne ataki i odzyskiwali utracone wcześniej tereny. Piłsudski chwalił szczególnie żołnierzy III batalionu. Według różnych szacunków w walkach w okolicy Konar zginęło ponad 150 legionistów, a rannych zostało ponad 600.

Szturm legionistów na pozycje Rosjan

Już kilka tygodni później dowodzone przez Piłsudskiego oddziały walczyły na Lubelszczyźnie. Pod Jastkowem koło Lublina szturm legionistów na pozycje Rosjan o świcie 31 lipca 1915 roku. Było to jedno z pierwszych działań Legionów prowadzone niezależnie od dowództwa austro-węgierskiego. W walce brały udział oddziały I Brygady Legionów Polskich dowodzone przez Józefa Piłsudskiego, oraz 4. pułk piechoty z III Brygady, dla których bitwa pod Jastkowem była chrztem bojowym. Krwawe walki trwały cztery dni. 3 sierpnia Rosjanie opuścili umocnienia i wycofali się w kierunku Krasienina. Legioniści wkroczyli do Jastkowa, ponieśli jednak znaczne straty – poległo ok. 100 żołnierzy, a 300 zostało rannych. Bitwa jest znana również za sprawą walczących w niej żołnierzy, którzy później odegrali wielką rolę polityczną, społeczną i kulturalną w historii dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej i czasów reżimu komunistycznego. Byli wśród nich między innymi pisarz Władysław Orkan, przyszły minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, pisarz Władysław Broniewski, kolaborujący z sowietami, dowódca LWP Zygmunt Berling, pisarz Karol Bunsch, dowódca Kedywu AK i organizacji «NIE» August Emil Fieldorf «Nil» i premier II RP we wrześniu 1939 roku Felicjan Sławoj Składkowski.

W lipcu 1916 roku I Brygada toczyła ciężkie boje pod Kostiuchnówką. Trzydniowy bój pod miasteczkiem na Wołyniu urósł do rangi symbolu walki Legionów Polskich. Wówczas to Legioniści pomimo huraganowego ognia i ciągłych ataków Rosjan przez kilka dni utrzymali linię frontu. Wycofali się dopiero po załamaniu frontu na flankach bronionych przez Węgrów i Czechów. W bitwie

zginęło, odniosło rany lub zaginęło bez wieści ok. 2 tys. legionistów, w tym wielu oficerów.

Wobec bezczynności państw centralnych w sprawie polskiej w lipcu 1916 roku Piłsudski zdecydował się na rezygnację ze stanowiska dowódcy I Brygady, która została przyjęta we wrześniu przez dowództwo austriackie. 20 września 1916 roku Legiony przeformowano w Polski Korpus Posiłkowy.

Dymisja

15 stycznia 1917 roku Piłsudski został referentem Komisji Wojskowej i członkiem Wydziału Wykonawczego Tymczasowej Rady Stanu. 2 lipca 1917 roku podał się do dymisji. Po kryzysie przysięgowym w Legionach 22 lipca 1917 roku został aresztowany. Od końca sierpnia 1917 roku więziony był w twierdzy magdeburskiej. Za odmowę złożenia przysięgi na wierność władcom państw centralnych około 3300 Polaków z Królestwa internowano, a ok. 3500 żołnierzy z Galicji przeniesiono do armii austro-węgierskiej i wysłano na front włoski.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech w listopadzie 1918 roku Piłsudskiego uwolniono. 10 listopada 1918 roku wrócił do Warszawy. Następnego dnia Rada Regencyjna przekazała mu władzę wojskową i naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi. 14 listopada 1918 roku przejął od Rady Regencyjnej również władzę cywilną. Dwa dni później jako naczelny dowództwa armii Piłsudski wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz rządów: brytyjskiego, francuskiego, włoskiego, japońskiego i niemieckiego oraz do rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych telegram, w którym poinformował o istnieniu niepodległej Polski. «Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej» – pisał Piłsudski.

22 listopada 1918 roku na podstawie dekretu «o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej» objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa, zachowując naczelne dowództwo Wojska Polskiego. Cztery dni później wraz z nowo powołanym rządem Jędrzeja Moraczewskiego Piłsudski ogłosił ordynację wyborczą i zapowiedział wybory do Sejmu Ustawodawczego. W styczniu 1919 roku powołał nowy rząd Ignacego Jana Paderewskiego, który zyskał uznanie mocarstw zachodnich.

26 stycznia 1919 roku odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Zwyciężył w nich Związek Ludowo-Narodowy. 20 lutego 1919 roku Sejm powierzył Piłsudskiemu dalsze sprawowania urzędu Naczelnika Państwa. Uchwała ta określana jest «Małą Konstytucją».

Kolejne wyprawy

W czasie wojny polsko-bolszewickiej osobiście kierował wyprawą wileńską (IV 1919), wyprawą kijowską (IV-V 1920), operacją warszawską (VIII 1920) oraz w trakcie bitwy nad Niemnem (IX 1920). 19 marca 1920 roku mianowany został Marszałkiem Polski.

Próbował wykorzystać wojnę z bolszewikami do realizacji swoich idei stworzenia federacji obejmującej Polskę i inne kraje wyzwolone spod panowania Rosji. 21 kwietnia 1919 roku, w wyniku rozpoczętej kilka dni wcześniej operacji wileńskiej, żołnierze Wojska Polskiego po zaciętych walkach z Armią Czerwoną opanowali Wilno, które od stycznia tego roku znajdowało się w rękach sowieckich. 22 kwietnia obecny w wyzwolonym Wilnie Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał odezwę «Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego»: «Wojsko Polskie, które z sobą przyprowadziłem, dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności – wojsko niesie Wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych, tak jak sami tego sobie życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub ucisku ze strony Polski».

Fundamentem federacji miał być sojusz z Ukrainą. «Jest to eksperyment. Rzecz się tak przedstawia, skoro ja – że się tak wyrażę – jestem tym, który Polskę wciągnąłem w to przedsięwzięcie, to mogę powiedzieć, że daję teraz Ukraińcom możliwości. Jeśli im się uda, to się uda, nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć. Są dwa sposoby, by nauczyć ludzi pływania. Wolę sposób rzucania ich na głęboką wodę i zmuszania, by pływali. To właśnie robię z Ukraińcami» – mówił w maju 1920 roku w wywiadzie dla angielskiej gazety «Daily News». Jednocześnie wykluczał jakiekolwiek porozumienia z bolszewikami lub białymi. «Zarówno bolszewikom, jak i Denikinowi jedno jest do powiedzenia – jesteśmy potęgą, a wyście trupy. Mówiąc inaczej, językiem żołnierskim: dławcie się, bijcie się, nic mnie to nie obchodzi, o ile interesy Polski nie są zahaczone» – zwracał uwagę w jednej z instrukcji dla polskich negocjatorów w rozmowach z sowietami pod koniec 1919 roku.

Sukces Armii Czerwonej

Sowiecka ofensywa została powstrzymana na przedpolach Warszawy dzięki zaskakującemu dla Armii Czerwonej, przygotowanemu w polskim sztabie, ofensywnemu manewrowi z południa. W wyniku Bitwy Warszawskiej straty strony polskiej wyniosły: ok. 4,5 tys. zabitych, 22 tys. rannych i 10 tys. zaginionych. Straty zadane Sowietom nie są znane. Przyjmuje się, że ok. 25 tys. żołnierzy Armii Czerwonej poległo lub było ciężko rannych, 60 tys. trafiło do polskiej niewoli, a 45 tys. zostało internowanych przez Niemców. Bitwa Warszawska określana «cudem nad Wisłą» i uznawana za 18. przełomową bitwę w historii świata zadecydowała o niepodległości Polski i uratowała Europę przed bolszewizmem.

Ostatnim wielkim epizodem wojny z bolszewikami była operacja niemeńska (20-26 IX 1920). «Celem tego uderzenia będzie szybkie i możliwie silne rozbicie nieprzyjaciela oraz ewentualne odrzucenie go od głównych linii komunikacji bądź na północ, bądź na południe» – pisał Piłsudski w rozkazie zapowiadającym rozpoczęcie ofensywy przesądzającej ostatecznie o losach wojny.

«Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną, możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swojego obowiązku. Kraj co w dwóch latach potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję Wam raz jeszcze» – pisał Piłsudski w ostatnim w tej wojnie rozkazie wydanym w dniu wejścia w życie rozejmu 18 października 1920 roku. Toczące się w kolejnych miesiącach negocjacje pokojowe zakończone pokojem w Rydze oznaczały przekreślenie idei federalistycznych Józefa Piłsudskiego.

W październiku 1920 roku Piłsudski wydał gen. Lucjanowi Żeligowskiemu rozkaz zajęcia okupowanego od sierpnia przez Litwę Wilna. «Litwa wyszła z dotychczasowej neutralności i wzięła udział po stronie Sowietów» – napisał marszałek w książce pt. «Rok 1920». Piłsudski posłużył się fortelem. Oddziały złożone głównie z Polaków pochodzących z Litwy podjęły «bunt» przeciw dowództwu w Warszawie i wyruszyły na Wilno, aby wesprzeć tamtejszych Polaków. Efektem planu Piłsudskiego było powstanie efemerycznego państwa kontrolowanego przez oddziały Żeligowskiego – Litwy Środkowej i wcielenie jej do Polski w marcu 1922 roku.

Wycofanie się z polityki

Po wyborach prezydenckich 14 grudnia 1922 roku Piłsudski złożył władzę


Centralne Archiwum Wojskowe

Józef Piłsudski na Kasztance przyjmuje defiladę Wojska Polskiego na placu Saskim, Warszawa 11 listopada 1926 roku

Naczelnika Państwa na ręce prezydenta Gabriela Narutowicza. Od 17 grudnia 1922 roku pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego. W związku z powołaniem gabinetu Wincentego Witosa 9 czerwca 1923 roku złożył dymisję. 2 lipca 1923 roku zrezygnował również z przewodniczenia Ścisłej Radzie Wojennej. Wycofał się z życia politycznego i zamieszkał w Sulejówku, skąd obserwował polską scenę polityczną.

12 maja 1926 roku dokonał zbrojnego zamachu stanu, w którego wyniku przejął władzę w państwie. Dzień wcześniej w wywiadzie dla la «Kuriera Porannego» mówił: «I staję do walki, tak jak poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską, zapomnianiem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści».

Zdaniem prof. Andrzeja Chojnowskiego o powodzeniu działań marszałka Piłsudskiego zdecydowała polityczna odpowiedzialność przywódców obozu rządowego. «Wincenty Witos podjął decyzję o nieprzedłużaniu walk ze względu na ryzyko rozpadu państwa» – podkreślił. Zdaniem historyka z UW «Polska była podzielona. Gdyby te dwie Polski starły się jeszcze mocniej, to wynik tej konfrontacji nie byłby przesądzony. Poza tym wojna domowa zagrażała samemu bytowi państwa».

15 maja Piłsudski został ministrem spraw wojskowych, pełniąc tę funkcję do śmierci.

Piłsudski nie zostaje prezydentem

31 maja 1926 roku Zgromadzenie Narodowe wybrało go na urząd Prezydenta RP. Stanowiska jednak nie przyjął. Piłsudski wyznaczył Ignacego Mościckiego do roli prezydenta, chcąc po dramatycznych wydarzeniach przewrotu majowego doprowadzić do złagodzenia nastrojów.

Od 28 sierpnia 1926 roku Piłsudski był Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Naczelnym Wodzem w wypadku wojny. Dwukrotnie, od 2 października 1926 do 27 czerwca 1928 roku i od 25 sierpnia do 4 grudnia 1930 roku, sprawował urząd premiera.

W wyborach parlamentarnych w 1928 roku stworzony przez piłsudczyków Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zwyciężył, uzyskując ok. 25 proc. głosów, otrzymując 130 mandatów w Sejmie i 46 w Senacie.

Podjęte w 1930 roku przez marszałka Piłsudskiego działania represyjne wobec opozycji były reakcją na coraz większą aktywność stronnictw tzw. Centrolewu. Powstałą w 1929 roku antysanacyjną koalicję tworzyły: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe «Wyzwolenie», Polskie Stronnictwo Ludowe «Piast», Stronnictwo Chłopskie oraz Narodowa Partia Robotnicza.

Dowodem konsolidacji wspomnianych ugrupowań był zorganizowany przez przywódców Centrolewu 29 czerwca 1930 roku w Krakowie Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu. Jego uczestnicy w przyjętej rezolucji zapowiadali «usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego» i ostrzegali władze, że na każdą próbę zamachu stanu odpowiedzą «najbardziej bezwzględnym oporem», a na każdą próbę terroru siłą fizyczną.

Rozwiązanie parlamentu

Odpowiedź Piłsudskiego na mobilizację sił opozycyjnych była zdecydowana. 25 sierpnia stanął na czele nowego rządu. Cztery dni później, na posiedzeniu Rady Ministrów postawił wniosek o rozwiązanie parlamentu. 30 sierpnia na mocy decyzji prezydenta Ignacego Mościckiego parlament został rozwiązany. Wybory wyznaczono na 16 listopada (Sejm) i 23 listopada (Senat).

W tym czasie prowadzono już przygotowania do aresztowania byłych parlamentarzystów. Lista obejmująca ok. 100 osób była gotowa już w sierpniu. 1 września 1930 roku przedstawił ją Piłsudskiemu szef MSW gen. Felicjan Sławoj Składkowski. Marszałek, jak opisuje prof. Garlicki, «zielonym ołówkiem zaznaczył nazwiska tych, którzy mieli być aresztowani i osadzeni w twierdzy brzeskiej». W nocy z 9 na 10 września przez żandarmerię wojskową i policję aresztowani zostali: Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, Herman Lieberman, Mieczysław Mastek i Adam Pragier z PPS; Kazimierz Bagiński i Józef Putek z PSL «Wyzwolenie»; Władysław Kiernik i Wincenty Witos z PSL «Piast»; Karol Popiel z Narodowe Partii Robotniczej; Aleksander Dębski i Jan Kwiatkowski ze Stronnictwa Narodowego; Adolf Sawicki ze Stronnictwa Chłopskiego oraz pięciu posłów ukraińskich: Włodymyr Celewycz, Osip Kohut, Jan Leszczyński, Dymytro Palijiw i Aleksander Wisłocki. 26 września, po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego, do grupy tej dołączył Wojciech Korfanty.

Proces brzeski rozpoczął się w Warszawie 26 października 1931 roku. Byłych posłów oskarżono o przygotowanie zamachu stanu mającego na celu obalenie władzy. 13 stycznia 1932 roku zapadły wyroki. Byli posłowie zostali skazani na kary więzienia od 1,5 roku do 3 lat.

25 lipca 1932 roku poseł Stanisław Patek i zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Nikołaj Kriestinskij podpisali w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji. W 1934 roku podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy.

Uwieńczeniem budowy systemu władzy po zamachu majowym było uchwalenie nowej konstytucji. 23 kwietnia 1935 roku na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent RP Ignacy Mościcki podpisał nową konstytucję. Nowa ustawa zasadnicza przyznawała prezydentowi nadrzędną pozycję wobec innych organów państwa, czyniąc go odpowiedzialnym za jego losy wobec Boga i historii. W uroczystości tej ze względu na stan zdrowie nie uczestniczył marszałek Piłsudski, choć jego podpis, jako ministra spraw wojskowych, znalazł się również pod ustawą zasadniczą.

Od końca lat dwudziestych stan zdrowia Piłsudskiego systematycznie się pogarszał. Pod koniec 1934 roku był już bardzo zły. 21 kwietnia 1935 roku Piłsudski, po długich namowach, zgodził się wreszcie na przybycie z Wiednia prof. Karla Wenckebacha, znanego specjalisty od chorób nowotworowych. Diagnoza nie pozostawiała nadziei: nowotwór złośliwy wątroby nienadający się do operowania. Informację tę przekazano gen. Składkowskiemu, który o wyniku badań poinformował prezydenta i premiera.

W następnych dniach marszałek Piłsudski spisał swoją ostatnią wolę: «Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie gdzie leżą moi żołnierze co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili».

Śmierć naczelnika

Marszałek Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku o godz. 20.45 w Belwederze. Wykonana ze srebra trumna z ciałem wystawiona była w Belwederze 13 i 14 maja. Katafalk przybrany był w purpurowe sukno z godłem Rzeczypospolitej.

17 maja wieczorem pociąg wiozący ciało Piłsudskiego ruszył do Krakowa, na jego trasie zgromadziły się tysiące ludzi, aby oddać zmarłemu hołd.

Pociąg żałobny dotarł do Krakowa w sobotę rano 18 maja. Na dworcu na jego przyjazd oczekiwali prezydent RP, rząd, generalicja, korpus dyplomatyczny oraz różnego rodzaju delegacje. Ośmiu generałów, z Juliuszem Rómmlem na czele, przeniosło trumnę z platformy na lawetę armatnią. Po odprawieniu modłów przez metropolitę krakowskiego arcybiskupa Adama Sapiehę kondukt ruszył na Wawel. Na czele pochodu szedł oddział doboszy z werblami, następnie postępowała orkiestra wojskowa, poczty sztandarowe przysłane przez wszystkie pułki Wojska Polskiego oraz duchowieństwo. Po nich szedł okryty kirem koń Piłsudskiego. Za nim jechała laweta z trumną, ciągnięta przez sześć karych koni. Otaczało ją 12 adiutantów z obnażonymi szablami.

Po dotarciu na wzgórze wawelskie przemówienie ze stopni katedry wygłosił prezydent Mościcki, który żegnając marszałka, mówił m.in.: «Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż purpurą królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę». Następnie generałowie, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta, wnieśli trumnę do katedry. Po mszy pontyfikalnej, którą celebrował metropolita Sapieha, generałowie znieśli ciało Marszałka do krypty św. Leonarda. Na zakończenie uroczystości ustawione na wawelskim wzgórzu działa oddały 101 strzałów armatnich. W całym kraju zapanowała trzyminutowa cisza. Szacuje się, że w pogrzebie w Krakowie wzięło udział ok. 100 tys. osób, kondukt ciągnął się przez kilka kilometrów.

Piłsudski był żonaty od 1899 roku z Marią z Koplewskich Juszkiewiczową, działaczką PPS, nazywaną przez członków partii «piękną panią». Juszkiewiczowa należała do Kościoła ewangelicko-augsburskiego, więc Piłsudski dokonał konwersji.

Pierwsza żona Piłsudskiego zmarła w 1921 roku Piłsudski od lat był związany z działaczką PPS i POW Aleksandrą Szczerbińską, z którą wziął ślub 25 października 1921 roku w Belwederze. Z tego związku Marszałek miał dwie córki. Wanda Piłsudska (1918–2001) była lekarzem psychiatrą, w latach 1939–1990 mieszkała w Wielkiej Brytanii. Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska (1920–2014) była architektem, żoną porucznika pilota Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii i RAF.

Michał Szukała/PAP

Polak z Kresów, który nauczył miliony czytać i pisać po polsku

141 lat temu, 8 grudnia 1881 roku, w Naczy koło Lidy urodził się Marian Falski. Na opracowanym przez niego Elementarzu czytać i pisać nauczyło się wiele pokoleń Polaków. To on jest także autorem jednego z pierwszych zdań czytanych przez Polaków: «Ala ma kota».

Tak pisał o miejscu swego przyjścia na świat w autobiograficznych «Okruchach wspomnień». Rodzice – Józef Falski i Stanisława z domu Jerzykowicz byli przedstawicielami polskiej szlachty, a ich dom stanowił – jak większość podobnych posiadłości – ośrodek «wiejskiej inteligencji». Skoligacone dwory utrzymywały ożywione stosunki towarzyskie. Mały Maryś wspominał więc swoje dzieciństwo jako czas spokojny, radosny, naznaczony licznymi wizytami, polowaniami, spotkaniami dorosłych przy kartach, muzyce i suto zastawionym stole. Czasem zasypiał, słuchając zgiełku dochodzącego z salonu pełnego gości i przyglądając się wiszącej nad łóżkiem makatce z wyhaftowanym jeleniem.

Uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum w Mińsku. Na początku XX wieku podjął studia na Politechnice Warszawskiej. Podczas studiów związał się z ruchem niepodległościowym i konspiracyjnymi kręgami oświatowymi. Wziął udział w rewolucji 1905 roku jako jeden z przywódców PPS-owskiej młodzieży. W 1907 roku został aresztowany za przynależność do organizacji konspiracyjnych i osadzony w warszawskiej Cytadeli. Udało mu się jednak zbiec z więzienia. Następnie wyjechał do Krakowa, gdzie podjął studia z psychologii i pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim.


wikipedia.org

Marian Falski

W latach 1903-04 wraz z Wacławem Iwanowskim i Stefanem Boguszewskim zajmował się organizacją nielegalnej białoruskiej działalności wydawniczej w Krakowie. Pod pseudonimem Janka Swajak przetłumaczył na język białoruski «Janko-muzykant» Henryka Sienkiewicza, «Do swego Boga» Stefana Żeromskiego i opowiadanie nieznanego autora «Wiedźma», przygotował także tekst anonimowego apelu «Carskie gospodarstwo», wykorzystując do tego wydane w Londynie białoruskie broszury agitacyjne. Pod koniec 1904 roku wraz z Wacławem Iwanowskim uczestniczył w pracy nad pierwszym «Elementarzem białoruskim». Jeden z założycieli Partii Socjalistycznej Białej Rusi (1904), w imieniu której w języku białoruskim wydawano apele propagandowe.



wikipedia.org

W 1907 roku został aresztowany za przynależność do organizacji konspiracyjnych i osadzony w warszawskiej Cytadeli. Udało mu się jednak zbiec z więzienia. Następnie wyjechał do Krakowa, gdzie podjął studia z psychologii i pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W Krakowie Falski aktywnie udzielał się w kręgach nauczycielskich. Po odzyskaniu niepodległości najpierw Falski był kierownikiem, a potem dyrektorem referatu Biura Statystyki Szkolnej w Ministerstwie Oświaty. To właśnie tam zorganizował swój warsztat badawczy. Swoimi pracami zyskał sobie powszechne uznanie wśród pedagogów.

Podczas II wojny światowej Marian Falski kontynuował swoją pracę. W warunkach okupacyjnych przygotowywał materiały dla odbudowy szkolnictwa.

Falski pozostawił po sobie bogatą spuściznę, na którą składają się liczne prace dotyczące pedagogiki i organizacji systemu edukacji. W 1974 roku nakładem Ossolineum ukazał się zbiór jego prac. Jednak przez rzesze został zapamiętany jako autor «Elementarza» przeznaczonego do nauki pisania i czytania. Pierwsze wydanie ukazało się w Krakowie w 1910 roku. Podręcznik od razu zyskał uznanie nauczycieli i rodziców. Falski doskonalił książkę przez całe życie.

«Elementarz» doczekał się kilkunastu wznowień zdobionych pięknymi ilustracjami. Kolejne wersje «Elementarza» były wydawane w Polsce jeszcze w latach 70.

– Jest to dość wyjątkowe zjawisko w karierze podręczników szkolnych. Na świecie żaden inny podręcznik szkolny nie doczekał się tylu wydań – powiedział prof. Ryszard Wroczyński.

Inne prace Falskiego to wydane jeszcze przed wojną: «Atlas szkolnictwa średniego ogólnokształcącego», «Walczmy o szkołę» i «Dydaktyka nauki czytania i pisania», a także «Aktualne zagadnienia ustrojowo-organizacyjne szkolnictwa polskiego» i «Reforma nauczania w kl. I-IV», które ukazały się w latach 50. i 60.

Marian Falski był uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi w 1937 roku oraz Orderem Uśmiechu, przyznanym przez dzieci.

W 2017 roku małżeństwo Falskich otrzymało tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przyznawany przez izraelski Instytut Yad Vashem za bezinteresowną pomoc okazaną Żydom podczas II wojny światowej.

Marian Falski zmarł 8 października 1974 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Opr. IT-P/Polskiego Radio

Słynny reżyser polskich seriali ze Słonimia

1 grudnia przypada rocznica urodzin Zbigniewa Chmielewskiego, który przyszedł na świat w 1926 roku w miejscowości Słonim. Jako nastolatek został wywieziony do Norylska w Krasnojarskim Kraju, był więźniem łagrów NKWD. Absolwent Wydziału Reżyserii Łódzkiej Filmówki, terminował u najlepszych – był drugim reżyserem przy filmach Kazimierza Kutza i Tadeusza Konwickiego. Przede wszystkim jednak znalazł swoje miejsce w telewizji jako reżyser kilku znanych, bardzo popularnych w latach 70. i 80. seriali, m.in. «Dyrektorów», «Daleko od szosy», «Śladu na ziemi», «Blisko, coraz bliżej», które zdobywały nagrody na festiwalach twórczości telewizyjnej i zwyciężały w plebiscytach widzów.

W 1956 roku ukończył studia na wydziale reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Najbardziej znanymi filmami, które wyreżyserował są seriale: «Daleko od szosy» (1976) oraz «Blisko, coraz bliżej» (1983).

Karierę filmową rozpoczął pracą drugiego reżysera na planach filmów Kazimierza Kutza «Krzyż Walecznych» (1958), «Nikt nie woła» (1960), «Ludzie z pociągu» (1961), «Milczenie» (1963) i «Upał» (1964). Był także drugim reżyserem m.in. u Tadeusza Konwickiego, przy jego filmie «Zaduszki» (1961).

«Był niesłychanie skromnym człowiekiem, pracowitym, lojalnym i niekonfliktowym, pozbawionym próżności. Nie nadawał się do zgiełku, nigdy nie pchał się na pierwszy plan. Starał się być


fototeka.fn.org.pl

Serial «Daleko od szosy». Anię w serialu zagrała Irena Szewczyk, a Leszka - Krzysztof Stroiński


fototeka.fn.org.pl

Zbigniew Chmielewski, reżyser

właściwie niewidocznym zza kamery. To stanowiło o jego wartości i wdzięku. Bardzo go lubiłem» – mówi o Chmielewskim Kazimierz Kutz.

Jako samodzielny reżyser Zbigniew Chmielewski zadebiutował w 1967 roku filmem telewizyjnym «Piękny był pogrzeb, ludzie płakali» z Barbarą Ludwiżanką i Edmundem Fettingiem w obsadzie.

W reżyserskim dorobku Chmielewski miał też m.in. filmy «Tabliczka marzenia» (1968) – wg powieści Haliny Snopkiewicz, «Twarz anioła» (1970) – w którym opowiedział o gehennie dzieci więzionych w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Łodzi, oraz «Operacja Himmler» (1979).

Zrealizował też kilka znanych seriali, m.in.: «Dyrektorzy» (1975), którego akcja rozgrywa się w latach 1957-1972 w zakładzie produkcyjnym Fabel; niezapomniany, wzruszający i kultowy już dziś serial «Daleko od szosy» (1976) z Krzysztofem Stroińskim w głównej roli Leszka Góreckiego, gdzie tematami przewodnimi była migracja ze wsi do miasta, awans społeczny młodego chłopaka i wielka miłość; «Ślad na ziemi» (1978) – o ludziach zatrudnionych na budowie wielkiego zakładu przemysłowego; «Blisko, coraz bliżej» (1983) – sagę rodzinną obejmującą losy śląskiej rodziny na przestrzeni lat 1863-1922, zamieszkałej w małej wiosce pod zaborem pruskim, w miejscu gdzie stykają się granice trzech mocarstw (tzw. trójkąt trzech cesarzy), która mimo postępującej germanizacji potrafi zachować swą tożsamość narodową.

Starał się być niewidoczny zza kamery i to stanowiło o jego wartości i wdzięku – mówi Kazimierz Kutz o zmarłym reżyserze Zbigniewie Chmielewskim.

Był rzadko spotykanym typem reżysera, zaprzeczeniem wielu jakby oczywistych cech reżyserskich, nie pchał się na pierwszy plan, nie lubił zgiełku, był skromny, niekonfliktowy – dodał Kutz.

«Można powiedzieć, że on wyszedł spod mojej ręki, ponieważ u mnie zaczynał. Potem, gdy już się usamodzielnił, radziłem mu, żeby – biorąc pod uwagę jego typ osobowości – nie starał się wchodzić do reżyserii kinowej, lecz żeby zajął się serialami. Uważałem, że w serialach lepiej ujawnią się jego temperament i osobowość. I tak też się stało» – opowiadał Kutz.

W pamięci Kutza Chmielewski zapisał się też jako człowiek, który niezwykle mało mówił innym o swoim życiu osobistym. «Właściwie bardzo trudno było dowiedzieć się, gdzie on żyje, jak żyje, czy jest mu dobrze, czy źle. Zawsze był jakby oddalony, wyciszony» – opowiadał reżyser. «Bardzo go lubiłem» – powiedział Kutz.

Uczciwy, rzetelny i wzbudzający szacunek – mówią o zmarłym reżyserze Zbigniewie Chmielewskim aktorzy, którzy zagrali w jego słynnym serialu «Daleko od szosy», Krzysztof Stroiński i Andrzej Wichrowski.

Jerzy Woźniak – były, wieloletni rektor łódzkiej «filmówki» – wspomina natomiast niesłychaną skromność Chmielewskiego.

Krzysztof Stroiński, aktor Teatru Powszechnego w Warszawie, odtwórca głównej roli – Leszka Góreckiego – w wyreżyserowanym przez Chmielewskiego serialu «Daleko od szosy», powiedział, że bardzo wiele zawdzięcza reżyserowi. Dodał, że zawsze był i jest pełen szacunku dla niego.

Z kolei Andrzej Wichrowski, aktor Teatru Jaracza w Łodzi, który w «Daleko od szosy» zagrał brata Leszka – Włodka, wspomina Chmielewskiego jako konkretnego, rzetelnego i uczciwego człowieka. «Praca na planie odbywała się bez zbędnych napięć» – powiedział Wichrowski.

Jerzy Woźniak podkreślił że Zbigniew Chmielewski cieszył się ogromnym szacunkiem kolegów. «Był niesłychanie skromnym człowiekiem, w środowisku specjalnie się nie wyróżniał, bo taka była jego dewiza życiowa» – powiedział. Według Woźniaka, Chmielewski «nie należał do tych artystów, którzy niewiele w życiu zawodowym zdziałali, natomiast potrafili wiele o tym mówić».

Zbigniew Chmielewski zmarł 25 lutego 2009 w Łodzi.

Opr. Iness Todryk-Pisalnik

Kresowianka Bożena Słupska o stanie wojennym i «Solidarności»

– To był straszny, a jednocześnie piękny czas – opowiada w wywiadzie z naszą wrocławską korespondentką o swojej działalności w «Solidarności» i stanie wojennym urodzona na Kresach wrocławianka Bożena Słupska. 13 grudnia przypada 41. rocznica powołania w Polsce Ludowej Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) – junty wojskowej, która ogłosiła w kraju stan wojenny.


Marta TYSZKIEWICZ

Bożena Słupska



Marta TYSZKIEWICZ

Eksponat wystawy w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu


Archiwum „SOLIDARNOŚCI"

Tak wyglądał grudzień 1981 roku


Archiwum „SOLIDARNOŚCI"

Wrocław nie jest rodzinnym miastem dla urodzonej w 1938 roku na Kresach Bożeny Słupskiej. Przyjechała tu dopiero na studia, lecz spędziła w tym mieście całe życie i uważa, że jego najważniejsze etapy są związane właśnie z Wrocławiem.

Od kiedy Pani mieszka we Wrocławiu?

– Studia rozpoczęłam w 1956 roku. Po zakończeniu studiów dostałam pracę w Urzędzie Miejskim, po dwóch latach zaproponowano mi pracę w Urzędzie Wojewódzkim, w którym pracowałam do 1970 roku, a potem podjęłam pracę w Środzie Śląskiej. Przyszedł rok 1980, powstała «Solidarność». Bardzo się zaangażowałam w ten ruch, bo przede wszystkim wiązało się to z usamodzielnieniem Polski jako państwa, uniezależnieniem się od Związku Radzieckiego, który zniszczył mojego ojca (był zamordowany w Charkowie w 1940 przez NKWD). Ten ruch dla mnie był początkiem wyzwolenia się. Ale niestety ten ruch bardzo krótko mógł się rozwijać swobodnie, ponieważ już 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny.

Jak Pani się dowiedziała o tym?

– Budzę się rano, ja to pamiętam doskonale, to była niedziela, włączyłam telewizor i widzę taki obraz: przewrócony biały orzeł (to była flaga z godłem – aut.) i na tym tle – Jaruzelski w mundurze mówi, że «Solidarność» tak rozchwiała państwem, że «chaos i demoralizacja przybrały rozmiary klęski. Już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę», nas, działaczy «Solidarności», nazwał agresywnymi ekstremistami i ogłosił «zgodzie z postanowieniami Konstytucji» wprowadzenie stanu wojennego na obszarze całego kraju. Było to przerażające! Nie mogłam sama z tym w domu być, miałam potrzebę z kimś się skontaktować, ubrałam się i wybiegłam na ulicę. Tramwaje nie chodziły, autobusy nie jeździły, widzę – jeżdżą samochody opancerzone, pojazdy wojskowe, wojsko w mundurach.

Zimno wtedy było?

– Bardzo, mróz – ostra zima była wtedy. Na ulicach stały żelazne kosze z węglem (nazywane koksiakami – aut.) i żołnierze tam się ogrzewali. I tak było przez wszystkie następne dni i tygodnie. Potem wjechały czołgi, odbyła się pacyfikacja wielkich zakładów pracy na Grabiszyńskiej. Strasznie przeżywaliśmy okropności stanu wojennego. Zaraz po Nowym roku przyszedł do mnie wicestarosta i namawiał mnie, żebym się wypisała z «Solidarności».

Wszyscy wiedzieli, że Pani jest w «Solidarności»?

– Tak, wiedzieli! Przedtem tego nie trzeba było ukrywać, to była wolna organizacja, dopiero podczas stanu wojennego wydali dekret o unieważnieniu «Solidarności». A ponieważ była radcą prawnym w instytucji państwowej, absolutnie nie wolno było być członkiem «Solidarności». Lecz odpowiedziałam, że nie wypiszę się z «Solidarności», bo takie mam przekonania, więc dostałam wypowiedzenie z pracy – zwolnili mnie. Byłam jedynym żywicielem syna, który jeszcze chodził do szkoły, zostaliśmy bez środków do życia. Ale spotkałam się z wielką serdecznością ze strony ludzi. Pamiętam, jak odchodziłam z pracy, to miejscowi ludzie dowiedzieli się o tym i przynosiły kwiaty. Kiedy pracowałam, dużo pomagałam ludziom, ale nigdy żadnego kwiatka nie wzięłam, bo uważałam, że robię to w ramach swoich obowiązków, ale wtedy, w tym dniu, przyjmowałam od ludzi kwiaty, w końcu miałam całe wiadro kwiatów! Było mi miło, że ludzie są po mojej stronie, po stronie «Solidarności». Kiedyś przychodzę do domu, a syn mówi «Mamo, tu są dwie skrzynki, ktoś przywiózł». Wtedy wszystko było na kartki, a zwolniony nie miał ich. W skrzynkach były kilogram mąki, kilogram cukru, jakaś kasza, warzywa, słoiki z przetworami własnej roboty. To był piękny gest solidarności. Tacy ludzie byli, bezimiennie zostawili to. Potem we Wrocławiu znaleźli się przyjaciele, którzy załatwili mi pracę, całkiem nie w zawodzie. Dzięki «Solidarności» ludzie bardzo pomagali sobie nawzajem.

Co Pani robiła po wprowadzeniu stanu wojennego?

– Aktywnie włączyłam się we wszystkie protesty przeciw wprowadzeniu stanu wojennego i władze. Wrocław w owych czasach był bardzo silną bazą «Solidarności» i rzeczywiście we Wrocławiu bardzo dużo się działo, mimo to, że kierownictwo «Solidarności» było aresztowane. To był okres straszny, za byle co można było wpaść, a jednocześnie piękny, wzniosły, budujący. Widać było, jak ludzie dążą do wolności. Wtedy powstała «Solidarność Walcząca». Nie byłam jej członkiem, ale pomagałam, w mieszkaniu mojej mamy, w którym rozmawiamy, był punkt kontaktowy, przynoszono prasę, trzymano ryzy papieru, które potem przekazywano do podziemnych drukarni.

To było niebezpiecznie?

– Bardzo niebezpiecznie. Wieczorami, przed godziną milicyjną po ciemku roznosiłam prasę nielegalną.

Co jeszcze Pani robiła jako działaczka «Solidarności»?

– Dość często były manifestacje, w których zawsze brałam udział i byłam kilka razy zatrzymana. Pierwszy raz 1 maja 1983 we Wrocławiu podczas oficjalnego pochodu zorganizowanego przez władze. Bardzo mało ludzi brało w nim udział. Mój kolega zaproponował zrobić zdjęcia tego pochodu, żeby pokazać, że ludzie nie popierają władzy. Stanowiłam ochronę mojego kolegi, ale w pewnym momencie ktoś z tyłu wykręcił mi ręce. Zaprowadzili nas na komendę milicji przy pl. Muzealnym. Byłam przesłuchiwana przez sześć godzin, potem zawieziono mnie do domu na rewizję, potem z powrotem na komendę. Proponowano mi współpracę, mieszkanie, dobre studia dla syna, który był w klasie maturalnej, ale byłam nieugięta. Wtedy wsadzono mnie do celi jako nr 492. Wiedziałam, że często działaczy «Solidarności» lokują z przestępcami, trochę się tego bałam. Pierwsze słowa, które usłyszałam w celi «Polityczna czy kryminalna». Nie wiedziałam co powiedzieć, kobieta z pryczy popatrzyła na mnie: «E, polityczna…» Wiedziałam, że są rożne metody wyciągnięcia informacji z uwięzionych, więc byłam powściągliwa, położyłam się w czym byłam na drewnianej pryczy i wyobrażałam, że jestem w schronisku turystycznym (przez całe życie Bożena Słupska była przewodnikiem górskim – aut.). Po 48 godzinach mnie wypuszczono.

Czy bała się Pani, że nie wypuszczą?

– To pierwsze zatrzymywanie zrobiło silne wrażenie, kolejne już nie, to była normalka (pani Bożena się śmieje). W sumie zatrzymywali mnie cztery razy, ostatni raz w 1987 roku, kiedy przyszłam odwiedzić znajdującego się pod aresztem domowym wykładowcę Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, w zajęciach którego brałam aktywny udział, bo tylko tam można było uczyć się niezakłamanej historii z wykładów i nielegalnie wydanych podręczników. Po zatrzymaniach była rozprawa, świadkami byli funkcjonariusze, wyrokiem była kara grzywną w najwyższej wysokości. Czasami zatrzymanych było tak dużo, że w aresztach brakowało miejsc i przewożono nas do Legnicy albo do innych miast. «Solidarność» starała się zapewnić dla zatrzymanych adwokata, jakąś inną pomoc. Pewnego razu dostałam wyrok za to, że miałam w plecaku nielegalnie wydaną książkę Teresy Torańskiej «Oni» (książka, zawierająca zbiór wywiadów przeprowadzonych w latach 1980–1984 przez Teresę Torańską z komunistycznymi dygnitarzami okresu Polski Ludowej, sprawującymi władzę w latach 40. i 50. XX wieku – aut.). Mimo to pewnego razu wracając z pierwszej i ostatniej mojej wycieczki do Francji przewiozłam przez granicę stos numerów «Kultury» za 1986-87.

Jak Pani potrafiła zapłacić grzywnę?

– Grzywna była horrendalna, zarobki moje były bardzo skromne, częściowo pomagali ludzie, ale generalnie wypłaciłam sama.

Jakie znaczenie mają dla Pani tamte wydarzenia? Może Pani chciałaby zapomnieć o tamtych trudnych czasach?

– Kiedy myślę o swoim życiu, za najważniejsze okresy uważam właśnie okres «Solidarności», stanu wojennego i lata 1996-2016, kiedy zajmowałam się organizacją Festiwali Kultury Kresowej we Wrocławiu.

Przez całą naszą rozmowę powstaje wrażenie, że Pani opowiada o tym, co w tym czy innym stopniu odbywało się i odbywa obecnie na Białorusi, tam, gdzie mieszkali Pani przodkowie.

– Wierzę, że ten nieludzki reżim padnie. Lecz nie tak szybko. My walczyliśmy przez dziewięć lat.

Rozmawiał Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

152 lata temu urodził się Ferdynand Ruszczyc

Ferdynand Ruszczyc herbu Lis, polski malarz, grafik, rysownik i pedagog, jeden z najwybitniejszych twórców Młodej Polski urodził się 10 grudnia 1870 roku w Bohdanowie, leżącym współcześnie na terenie Białorusi.

W Narodowym Muzeum Sztuk Pięknych Białorusi w Mińsku jest obraz, który nie może zostawić obojętnym nawet dalekiego od malarstwa człowieka – «Przed kościołem» Ferdynanda Ruszczyca. Jest w nim tak dużo nieba, światła, nadziei i radości. Choć w życiu jej twórcy było wiele smutku i tragedii.

Gniazdem rodzinnym Ruszczyców była posiadłość ziemska w Bohdanowie, nabyta przez dziadka malarza w 1836 roku. Rodzice, Edward i Alwina, mieli pięcioro dzieci, cztery córki i najmłodszego syna Ferdynanda. Do trzynastego roku życia Ferdynand nauczał się w domu. Potem posłany do gimnazjum w Mińsku. Równocześnie uczył się rysunku. Ukończył gimnazjum z wyróżnieniem w 1890 roku i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Petersburgu. Za zgodą rodziców rezygnuje ze studiów prawniczych i zdaje egzamin na ASP, i w latach 1892-97 studiował malarstwo pod kierunkiem I. Szyszkina i A. Kuindżiego.

W 1899 roku w Wilnie odbyła się pierwsza wystawa prac Ruszczyca. Od 1900 roku – członek Towarzystwa Artystów Polskich «Sztuka». Od 1904 roku był profesorem warszawskiej SSP, a w 1907 przyjął katedrę pejzażu na ASP w Krakowie.

W latach 1916 – 17 w dworze Ruszczyców stacjonowały wojska niemieckie, a w 1918 roku Bogdanów zajęła Armia Czerwona. Ferdynand wstąpił do tzw. Armii Ochotniczej. Uczestniczył w walkach o Wileńszczyznę.

W 1935 roku otrzymał tytuł profesora honorowego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z rąk prezydenta Ignacego Mościckiego. W 1932 roku został częściowo sparaliżowany. Wrócił do zdrowia, choć władał tylko lewą ręką, którą nadal malował. 30 października 1936 zmarł w rodzinnym Bohdanowie i tu został pochowany.

W latach 2019-2020 Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» zrealizowała na terenie Białorusi projekt pn. «Ferdynand Ruszczyc – współpraca kulturalna Polski i Białorusi, prezentując artystyczne dokonania Ferdynanda Ruszczyca i stwarzając pole dla intelektualnego, międzynarodowego dyskursu w obszarach związanych z kulturą (głównie historii oraz historii sztuki), powstała świetna strona internetowa ruszczyc.eu dostępna w trzech wersjach językowych, prezentująca dorobek artystyczny Ruszczyca (aktywna do dziś).

W 2019 roku w Bohdanowe i Rakowie odbyły się plenery pamięci wielkiego Rodaka. Ambasada RP w Mińsku wydała z kolei album o wybitnym twórcy pt. «Ferdynand Ruszczyc Obywatel Niepodległej».

Dwa lata temu, 10 grudnia 2020 roku, w 150. rocznicę urodzin Ferdynanda Ruszczyca, dziesięcioosobowa delegacja Związku Polaków na Białorusi obok delegacji Instytutu Polskiego w Mińsku, Narodowego Muzeum Sztuk Pięknych Białorusi i władz rejonu wołożyńskiego, wzięła udział w jubileuszowych uroczystościach na małej ojczyźnie wybitnego twórcy.

Marta Tyszkiewicz


wikipedia.pl

146. rocznica urodzin naszego Rodaka Mieczysława Karłowicza, wybitnego kompozytora

Mieczysław Karłowicz był jednym z największych symfoników w historii muzyki polskiej. Sześć poematów symfonicznych jego autorstwa uznawanych jest za orkiestrowe arcydzieła późnego romantyzmu. Był miłośnikiem Tatr, narciarstwa, wspinaczki oraz fotografem górskim. Nasz Rodak zmarł tragicznie, został porwany przez lawinę na zboczach Małego Kościelca, mając zaledwie 33 lata.


Zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

Mieczysław Karłowicz


Zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

Mieczysław Karłowicz na szczycie Szatana, ok. 1895-1909

Młodość

Mieczysław Karłowicz, herbu Ostoja, przyszedł na świat 11 grudnia 1876 roku w Wiszniewie (dawniej miasteczko na Białorusi), położone w obwodzie grodzieńskim w rejonie smorgońskim.

Był czwartym i najmłodszym dzieckiem Jana Karłowicza – wybitnego etnologa i językoznawcy, a także muzyka, oraz Ireny z Sulistrowskich Karłowiczowej. W dzieciństwie, od szóstego roku życia, przebywał z rodzicami za granicą, w Heidelbergu, Pradze i Dreźnie.

Po powrocie do Polski latem 1887 roku Karłowiczowie zamieszkali na stałe w Warszawie, gdzie Mieczysław rozpoczął regularną naukę gry na skrzypcach pod kierunkiem Jana Jakowskiego oraz zaczął uczęszczać do renomowanej sześcioklasowej szkoły realnej Wojciecha Górskiego. W lipcu 1889 roku spędził swoje pierwsze wakacje w Zakopanem, odkrywając Podhale i Tatry; jesienią tego roku zaczął pobierać lekcje skrzypiec u Stanisława Barcewicza, które okazały się początkiem długotrwałej współpracy.

Po uzyskaniu matury w roku 1893 Karłowicz odbył wraz z rodzicami pierwszą długą podróż zagraniczną do Szwajcarii, zatrzymując się w drodze powrotnej także w Monachium i Wiedniu. Jesienią tego roku podjął na krótko studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, decydując się ostatecznie na uzupełnienie wykształcenia muzycznego; uczył się prywatnie zasad muzyki. Harmonii i kontrapunktu u Piotra Maszyńskiego, Zygmunta Noskowskiego i Gustawa Roguskiego.

We wrześniu 1895 roku wyjechał na studia do Berlina, gdzie uczył się kompozycji pod kierunkiem Heinricha Urbana oraz gry na skrzypcach u Floriána Zajíca, uczęszczając przy tym na wykłady z historii muzyki, filozofii, psychologii i fizyki na tamtejszym uniwersytecie. W okresie studiów berlińskich, które trwały z przerwami w sumie ponad pięć lat, powstały pierwsze kompozycje Karłowicza, w tym niemal wszystkie z 29 pieśni oraz Serenada op. 2 na orkiestrę smyczkową i uwertura do Białej Gołąbki (Bianca da Molena).

Lata berlińskie wypełnione były licznymi podróżami po Europie, których celem było niekiedy odbycie kuracji mającej poprawić raczej słabą kondycję zdrowotną kompozytora. We wspomnianym okresie podróżował on m.in. do Włoch. Niemiec, a także do Szwajcarii i wschodniej Francji, gdzie zdobywał jeden z alpejskich lodowców.

W 1901 roku Mieczysław Karłowicz ukończył studia i postanowił wrócić do Warszawy. W 1903 roku działał w Zarządzie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, przy którym założył i prowadził orkiestrę smyczkową.

Karłowicz i Tatry

Choć muzyka była wielką pasją Mieczysława Karłowicza, zajmowała tylko połowę jego serca. Druga część należała do gór, do Tatr. Zakopane zachwyciło go już wtedy, gdy był tam po raz pierwszy – w lipcu 1889 roku, jako trzynastoletni chłopiec.

Od tego czasu Karłowicz odwiedzał to miejsce, a w 1906 roku osiedlił się tu na stałe. Z Tatrami łączyła go szczególna więź, aktywnie działał w Towarzystwie Tatrzańskim, publikował artykuły z wycieczek w góry, pasjonował się wspinaczką, fotografiką i jazdą na nartach. Był jednym z pionierów polskiego taternictwa, a wraz z Mariuszem Zaruskim – inicjatorem idei TOPR-u. Wyznawał dość dyskusyjne poglądy na temat taternictwa.

Nie był zwolennikiem wprowadzania sztucznych ułatwień, nie tolerował również czystej sportowej rywalizacji, promując raczej estetyczne podejście do zdobywania szczytów. Góry traktował ze szczyptą mistycyzmu, szanował je i ich ciszę. Wyznawał klasyczny styl wspinaczki, który nie «narusza» samej góry. Stanowczo opowiadał się za ochroną przyrody i okazywaniem przez turystów szacunku dla miejsca, w którym się znajdują. Kochał Tatry, spędzał na górskim łonie mnóstwo czasu. Przebył w zimie i w lecie całe mnóstwo szlaków, które chętnie fotografował i opisywał.

Śmierć Mieczysława Karłowicza

Nadszedł jednak feralny dzień, 8 lutego 1909 roku. Karłowicz wyszedł w góry wczesnym rankiem, zabierając ze sobą jedzenie, narty i nowy aparat fotograficzny, który chciał przetestować. Co prawda wcześniej miał inne plany, chciał przejść przez masyw Czerwonych Wierchów, jednak za radą Zaruskiego porzucił te chęci, celując w pozornie bezpieczny Czarny Staw Gąsienicowy. Niestety na wschodnich stokach Małego Kościelca podciął wyglądające na trwałe zalegające masywy śniegu, wywołując lawinę, pod którą zginął.

Wokół tej tragicznej śmierci rozgorzało wiele dyskusji: niektórzy twierdzili, że Karłowicz sam prowokował śmierć, że umyślnie wtargnął na zagrożony teren. Jako przeciwwagę tym słowom można przytoczyć wypowiedź Zaruskiego: «dążąc bezpośrednio jego ostatnim śladem, który zadymka niezupełnie jeszcze zawiała, podziwiałem ostrożność jego w wyborze drogi: nie tylko pod Małym Kościelcem ślad jego nart szedł kilkadziesiąt metrów powyżej letniej ścieżki, pod samymi niemal ściankami, lecz nawet z Karczmiska, zjeżdżając na Halę Gąsienicową, dalekim łukiem objechał stromy upłazek, którym letnia ścieżka idzie, ażeby nie spowodować na nim lawiny». Ślady nart Karłowicza świadczą o tym, że do ostatnich chwil chciał on uciec lawinie. Plotki o rzekomym samobójstwie ucichły, zwłaszcza że większość ludzi znała rozważne i zachowawcze poglądy Karłowicza. W miejscu tragicznej śmierci postawiono pamiątkowy Kamień Karłowicza oznaczony jego ulubionym symbolem, mającym przynosić szczęście krzyżykiem niespodzianym.

muzykapolska/PAP


facebook.com

Ks. Jurij Sańko nowym administratorem Czerwonego Kościoła

Archidiecezja mińsko-mohylewska mianowała nowym administratorem, zamkniętego Kościoła pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku, powszechnie znanego jako Czerwony Kościół, księdza Jurija Sańko, który zastąpił księdza Władysława Zawalniuka.

Nowy administrator będzie odpowiedzialny za zarządzanie sprawami administracyjnymi, m.in. przeprowadzenie remontu świątyni oraz za negocjacje z przedstawicielami reżimowych władz.

Proboszczem parafii pozostaje 72-letni ksiądz kanonik Władysław Zawalniuk, który niedawno został dozorcą przy Czerwonym Kościele.

26 września na terenie kościoła doszło do «zagadkowego», jak określiły to media niezależne, pożaru w jednym z pomieszczeń świątyni. Wcześniej miało tam zostać wybite okno.

Zniszczenia nie były poważne, jednak specjalna komisja municypalna, odpowiedzialna za bezpieczeństwo pożarowe, uznała, że konieczne jest wprowadzenie zakazu działalności świątyni do momentu sprawdzenia i remontu wszystkich instalacji przez odpowiednich specjalistów.

Czerwony Kościół jest jedną z głównych katolickich świątyń w Mińsku i dotychczas pełnił rolę ważnego miejsca spotkań dla wiernych w tym mieście. Neoromańska świątynia z czerwonej cegły, stojąca obok rządowych gmachów z lat 30., należy do najbardziej charakterystycznych zabytków miasta. Ufundował ją na początku XX w. polski i białoruski ziemianin i działacz społeczny Edward Woyniłłowicz wraz z żoną Olimpią, by upamiętnić przedwcześnie zmarłe dzieci: Szymona i Helenę.

Formalnie świątynia stanowi własność władz Mińska, a zarząd sprawuje organizacja Minskaja Spadczyna. Parafia korzystała z niej na zasadzie nieodpłatnego użytkowania.

Iness Todryk-Pisalnik

Kardynał Nycz: «Modlę się za całą uciemiężoną Białoruś»

Białoruscy katolicy dziękowali 11 grudnia podczas Mszy świętej Kościołowi w Polsce. W Eucharystii sprawowanej w warszawskim kościele św. Aleksandra, gdzie działa białoruskie duszpasterstwo, uczestniczył m.in. kardynał Kazimierz Nycz. – Modlę się za całą uciemiężoną Białoruś – powiedział metropolita warszawski na początku liturgii. W Mszy świętej uczestniczył ambasador RP w Białorusi Artur Michalski.


KAI

Mszy świętej przewodniczył kardynał Kazimierz Nycz, ordynariusz wiernych obrządku wschodniego w Polsce

Msza święta w kościele św. Aleksandra w Warszawie na Placu Trzech Krzyży, gdzie działa duszpasterstwo dla Białorusinów-katolików, zgromadziła społeczność białoruską oraz kapłanów, którzy posługiwali lub nadal posługują białoruskim katolikom.

Liturgię koncelebrował m.in. duszpasterz białoruskich grekokatolików w stolicy. Organizatorem Mszy św. z modlitwą wdzięczności dla Polaków i Kościoła w Polsce było duszpasterstwo białoruskie w Warszawie i jego kapłan ks. Wiaczesław Barok.

Kard. Nycz, który przewodniczył Mszy św. przypomniał w homilii o wielorakich związkach Polaków i Białorusinów. – Łączy nas nie tylko jeden Kościół, ale też wspólna historia, wspólne losy, kultura i słowiańskość. Zauważył, że my, Polacy, dobrze rozumiemy dążenia Białorusinów, bo także musieliśmy walczyć o wolność i niezależność, i także byliśmy uchodźcami.

Zapewnił, że jako Polacy podtrzymujemy Białorusinów w ich zmaganiach i dążeniach do niezależności. – Człowiek pragnie być gospodarzem w swoim własnym domu i sam kierować swoim własnym życiem – zauważył kardynał i przypomniał, że takie cele przyświecały także narodowi polskiemu.

Na zakończenie Mszy kardynał Nycz życzył Białorusinom, by w Polsce czuli się jak w domu, nawet jeśli jest to dom tymczasowy.

W czasie Mszy nie zabrakło modlitw za «bratni naród Ukrainy», o pokój, zakończenie wojny i zgodę między naszymi narodami.

Po Mszy lider wspólnoty białoruskiej przypomniał pomoc, jaką odradzający się po 1991 roku Kościół na Białorusi otrzymywał od różnych organizacji w Polsce i indywidualnych darczyńców, zwłaszcza kierowaną na Białoruś przez Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie, działający przy Episkopacie Polski. Przypomniano pełną poświęcenia pracę polskich księży.

W Mszy św. uczestniczyli kapłani, którzy wcześniej posługiwali na Białorusi. Ks. Adam Wróbel ze zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny posługiwał w tym kraju kilkanaście lat. – Budowaliśmy kościół w Stołpcach, gdyż po wojnie kościół dominikanów w tym mieście został przez komunistów zburzony i wspólnota katolicka nie miała swojej świątyni. W 2018 r. byłem zmuszony opuścić Białoruś, jednak połowa serca tam została – wyznał kapłan.

W części artystycznej wystąpił m.in. dziewczęcy zespół, który zaprezentował tradycyjne pieśni ludowe i religijne, oraz chór Concordia, który na zakończenie zaśpiewał hymn religijny «Mahutny Boża» (Wszechmocny Boże), w którym tak jak w hymnie «Boże coś Polskę» są zmieniane słowa odnoszące się do braku wolności. Śpiewanie tego hymnu w białoruskich kościołach jest zabronione.

Po Mszy świętej wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do sali parafialnej na agapę i dzielenie się opłatkiem.

W Polsce duszpasterstwa dla Białorusinów-katolików, w których regularnie jest sprawowana Msza święta, znajdują się w dużych miastach: w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Lublinie i Wrocławiu. W listopadzie powstało duszpasterstwo białoruskie w Białymstoku.

IT-P/KAI

Zbezczeszczono upamiętnienie katyńskie

Łukaszenkowscy zwyrodnialcy nie ustają w walce z poległymi Polakami. Tym razem postanowili zbezcześcić pamięć o grodzieńskich ofiarach Zbrodni Katyńskiej, usuwając spod Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie tablice, upamiętniające grodnian, zamordowanych przez stalinowskich oprawców z NKWD strzałem w tył głowy wiosną 1940 roku.

Z poziomej płyty pomnika, będącego symbolicznym grobem ofiar z Katynia, Starobielska i Ostaszkowa zniknęły tablice pamiątkowe z wyrytymi na nich napisami.

Tablica po lewej stronie miała inskrypcję: ZIEMIA/Z/GROBÓW/KATYŃSKICH

Tablica środkowa informowała: MIESZKAŃCOMGRODNA/OFICEROM/WOJSKA/POLSKIEGO/ROZSTRZELANYM/W/OBOZACH/STALINOWSKICH

Po prawej stronie znajdowała się tablica o tej samej treści, co poprzednia, ale już w języku białoruskim: ЖЫХАРАМ ГРОДНА/АФІЦЭРАМ/



ВОЙСКА/ПОЛЬСКАГА/РАССТРАЛЯНЫМ/У СТАЛІНСКІХ/ЛАГЕРАХ

O kolejnym akcie barbarzyństwa, popełnionym przez sługusów Łukaszenki i Putina, poinformował na facebooku wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski. Działacz zamieścił zdjęcia i krótkie nagranie wideo, ujawniające skalę zbrodni, popełnionej przez nikczemników, walczących z nieboszczykami.

Emilia Kuklewska

Odsłonięto pomnik ku pamięci ofiar NKWD

W Sokołach na Podlasiu odsłonięty został 8 grudnia pomnik ofiar tzw. operacji polskiej NKWD, podczas której – w latach 1937–38 – zamordowano ponad 100 tys. Polaków w Związku Sowieckim. Uroczystości towarzyszyło spotkanie naukowe poświęcone wydarzeniom sprzed 85 lat.

Pomnik, który według pomysłodawców jest pierwszym takim w Polsce, tworzą pamiątkowe tablice o wysokości kilku metrów, na których spoczywa krzyż. «Zginęli za to, że byli Polakami. Pamięci ofiar zbrodni sowieckich 1937-1938» – to jedna z inskrypcji na tablicach.

Tak powiedział wójt gminy Sokoły Józef Zajkowski, pomysł pomnika powstał dwa lata temu, a przychylna mu była rada gminy. «My mamy ofiary, które zostały wywiezione na Sybir. W ostatnim czasie, w ramach repatriacji ściągnęliśmy rodzinę z Kazachstanu, której dziadkowie byli wywiezieni właśnie w ramach akcji NKWD» – mówił.

«Jesteśmy zobowiązani wobec historii, aby o takich faktach historycznych pamiętać» – dodał. «My jesteśmy tymi, którzy uczą historii i dlatego podjęliśmy się tego, by pomnik powstał» – powiedział Zajkowski.

Pomysł Fundacji Piękno Życia wsparła finansowo Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Uchwała gminy w sprawie powstania pomnika została podjęta w 2021 roku.

«Operacja antypolska NKWD należy do najtragiczniejszych kart w historii naszego narodu. (…) Pomnik ten ma upamiętnić wszystkie ofiary NKWD. To hołd w kierunku ludzi, którzy poświęcili życie służbie naszej Ojczyźnie. Wszyscy oni zasługują na miejsce w pamięci przyszłych pokoleń, dlatego Rada Gminy Sokoły wyraża zgodę na wzniesienie pomnika Ofiar Operacji Antypolskiej NKWD» – napisano w uzasadnieniu tej uchwały.

Na mocy rozkazu nr 00485 z 11 sierpnia 1937 roku, wydanego przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa, pod rzekomym zarzutem przynależności do Polskiej Organizacji Wojskowej, prowadzącej rzekomo działalność szpiegowsko-wywrotową na rzecz Polski, represjonowano nie mniej niż 139 tys. 835 osób, z czego zamordowano – najczęściej strzałem w tył głowy – nie mniej niż 111 tys. 091.

Zbrodnia była całkowicie przemilczana w okresie PRL. Również na emigracji wiedza o masowej eksterminacji Polaków była niewielka. Dopiero w 1991 roku w Polsce ukazała się pierwsza synteza dziejów Polaków w imperium sowieckim pióra Nikołaja Iwanowa «Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939».

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku wyniki badań nad zbrodnią na Polakach opublikował «Memoriał». Kolejnym przełomem w badaniach nad operacją polską było nawiązanie bliskiej współpracy między Instytutem Pamięci Narodowej a archiwistami z Ukrainy, gdzie zachowała się ogromna dokumentacja mordu.

W 2010 roku ukazała się wspólna publikacja IPN i Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy «Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Tom 8. Wielki terror. Operacja polska 1937-1938». Od 2018 roku IPN prezentuje wystawę planszową «Rozkaz nr 00485. Antypolska operacja NKWD na sowieckiej Ukrainie 1937–1938». Do tej pory oglądali ją widzowie w kilkudziesięciu miejscach w Polsce, Ukrainie, USA i Australii.

W 2009 roku Sejm RP przyjął uchwałę upamiętniającą ofiary zbrodni dokonanych w latach 1937–1939 na Polakach w ZSRS. «Sejm RP oddaje cześć pamięci 150 tys. Polaków zamordowanych przez NKWD w latach 1937–1939 w ramach tzw. operacji polskiej w czasie Wielkiego Terroru. Sejm wyraża wdzięczność działaczom rosyjskiego stowarzyszenia „Memoriał” oraz tym historykom rosyjskim i ukraińskim, którzy podtrzymują pamięć o ludobójstwie dokonanym na naszych niewinnych rodakach».

a.pis/PAP

Zabytek Huty Szkła «Niemen» w Muzeum Podlaskim

Talerz ze wzorem w stylu art deco pochodzący z największego polskiego przedwojennego producenta i eksportera wyrobów szklanych Hut Szklanych J. Stolle «Niemen» – jest grudniowym zabytkiem miesiąca Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Można go oglądać w instytucji do końca roku.


Muzeum Podlaskie

Zabytkowy talerz z prasowanego szkła z lat 30. z huty szkła «Niemen» w Brzozówce

Akcja «Zabytek miesiąca» została zapoczątkowana w Muzeum Podlaskim w ubiegłym roku, ma przybliżać historię przedmiotów ze zbiorów, których na co dzień nie można oglądać. Eksponaty prezentowane są w głównym holu głównej siedziby muzeum – w Ratuszu w Białymstoku; zmieniają się co miesiąc.

Przez cały grudzień można oglądać wyprodukowany w latach 30-tych XX wieku talerz ze wzorem w stylu art deco. Naczynie pochodzi z Hut Szklanych J. Stolle «Niemen» z Brzozówki koło Lidy – wówczas terenu Rzeczpospolitej, dzisiaj to teren Białorusi.

Jak informuje muzeum, hutę szkła spółki Wilhelma Krajewskiego i Juliusza Stolle otwarto w 1894 roku. Stolle prowadził ją samodzielnie od 1909 roku. Zakład został zniszczony w 1915 roku przez wycofujące się wtedy wojska rosyjskie, a produkcję wznowiono po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

«Nowe warunki funkcjonowania firmy dały jej impuls do błyskawicznego rozwoju. Zakład produkował użytkowe i ozdobne szkło dmuchane i prasowane, szybko stając się największym polskim producentem i eksporterem» – podaje muzeum.

W 1935 roku Edmund Miatkowski – majster Huty «Niemen» – wykonał z błękitnego szkła urnę, w której w mauzoleum na cmentarzu Na Rossie w Wilnie złożono serce Józefa Piłsudskiego.

Prezentowany talerz jest przykładem wprowadzanych w latach 30. modnych wzorów w stylu art deco. Jak informuje muzeum, wykonywano je często z barwionego, selektywnie matowionego szkła. «Zyskały międzynarodowe uznanie, o czym najlepiej świadczy fakt, że można je było kupić w Paryżu, Berlinie, Buenos Aires, Kairzeczy Jerozolimie» – dodaje instytucja.

Talerz znajduje się na co dzień w zbiorach Muzeum Historycznego w Białymstoku, które jest oddziałem Muzeum Podlaskiego.

Akcja «Zabytek miesiąca» jest prowadzona w muzeum od września 2021 roku i ma zwiększyć popularność muzeum wśród zwiedzających i zachęcać do zwiedzania placówki.

muzeum.bialystok.pl/PAP


Joanna SIKORA/radio.bialystok.pl

Nagrody «Kresów» dla recytatorów z Litwy

Recytatorzy z Litwy zdobyli najważniejsze nagrody na zakończonych w sobotę w Białymstoku finałach 31. Konkursu recytatorskiego dla Polaków z zagranicy «Kresy». Nazwiska laureatów ogłoszono podczas koncertu galowego w Białostockim Teatrze Lalek.

To prestiżowa impreza w polskich środowiskach za granicą. Służy promocji i popularyzacji polszczyzny, ale też podnoszeniu i kształtowaniu tożsamości Polaków za granicą.

W tym roku w tygodniowych finałach konkursu i warsztatach artystycznych w Białymstoku i Supraślu wzięło udział 20 recytatorów z dziewięciu krajów: Białorusi, Czech, Litwy, Łotwy, Kazachstanu, Gruzji, Rumunii, Ukrainy i Mołdawii. To najlepsi recytatorzy z kategorii wiekowej powyżej 16 lat, wyłonieni w eliminacjach w swoich krajach. Łącznie w czterech kategoriach wiekowych w eliminacjach wzięło udział 1,6 tys. osób.

W ogarniętej wojną Ukrainie recytatorzy rywalizowali w eliminacjach w swoim kraju nadsyłając nagrane filmiki z recytacjami, konkurs był online. Na Białorusi eliminacje były w formie hybrydowej.

Każdy z recytatorów prezentował w konkursie dwa teksty z poezji, ale także z prozy polskiej, klasycznej i współczesnej.

Grand Prix konkursu jury przyznało Bartoszowi Wojciechowi Urbanowiczowi z Litwy, który recytował fragment «Kordiana» Juliusza Słowackiego oraz «Punktualność» Sławomira Mrożka.

Zwycięzca «Kresów» był przedstawiany podczas konkursowych recytacji, które w środę odbyły się na deskach Teatru Wierszalin w Supraślu koło Białegostoku, jako miłośnik aktorstwa, śpiewu, fotografii. Laureat mówił wtedy, że wybrane do konkursu utwory, które recytował «definiują go» i nie są wybrane przypadkowo.

Konkurs «Kresy» nosi imię Adama Mickiewicza. Za recytację utworów wieszcza jest przyznawana specjalna nagroda. Zdobył ją Dominik Wołkanowski z Litwy, który w konkursie recytował wiersz «Trójka koni» Adama Mickiewicza oraz «Proszę przyjąć do wiadomości» Ludwika Jerzego Kerna.

Nagrodę publiczności otrzymał Daniel Aleks Marcinkiewicz z Litwy za interpretację «Chcę być koniem» Sławomira Mrożka oraz fragmentu «Dziadów cz. III» Adama Mickiewicza. Podczas konkursu można było zobaczyć pełnię ekspresji tych prezentacji, z grą aktorską.

Jury pod przewodnictwem prof. Piotra Damulewicza przyznało też pięć nagród (pierwszą, dwie drugie i dwie trzecie) oraz trzy wyróżnienia.

Pierwszą nagrodę dostała Wiktoria Milenko z Kazachstanu, drugie: Ester Pyszko z Czech i Margarita Semanaka z Łotwy. Trzecie nagrody przypadły: Anastazji Mychalczuk z Ukrainy i Danielowi Aleksowi Marcinkiewiczowi z Litwy.

Wyróżnienia otrzymały: Paulina Kiedal z Białorusi, Anna Maisiuki z Gruzji i Stela Małyszko z Litwy – poinformowali PAP organizatorzy.

Konkurs «Kresy» organizuje Podlaski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska we współpracy z konsulatami RP i organizacjami polskimi.

Tegoroczne finały są dofinansowane z kancelarii premiera ze środków na zadania na pomoc Polonii i Polakom za granicą kwotą 90 tys. zł. 10 tys. zł dołożyło miasto Białystok.

Izabela Próchnicka/PAP

Światowe Dni Młodzieży 2023

Po około miesiącu od rozpoczęcia rejestracji, do udziału w Światowych Dniach Młodzieży 2023 w Lizbonie zgłosiło się już około 200 tys. młodych ludzi. Dotychczas swój udział zapowiedziały duże grupy, zwłaszcza z Włoch, Brazylii, Hiszpanii i Francji – ogłosił na konferencji prasowej biskup pomocniczy archidiecezji Lizbony Americo Aguiar, który jest także prezesem Fundacji Światowych Dni Młodzieży – poinformowała agencja informacyjna Ecclesia.

Okazją do tego była prezentacja programu duszpasterskiego w sanktuarium maryjnym w Fatimie, 120 kilometrów na północ od stolicy Portugalii, które – zdaniem biskupa – odegra ważną rolę podczas ŚDM.

«Światowe Dni Młodzieży, które po raz pierwszy odbędą się w Portugalii między 1 a 6 sierpnia przyszłego roku, będą ściśle współpracować z Fatimą, ponieważ miejsce pielgrzymkowe jest jedynym miejscem w kraju, która ma już doświadczenie w radzeniu sobie z dużymi rzeszami ludzi», powiedział bp Aguiar. Fatima będzie nie tylko centralnym punktem dla młodych pielgrzymów ŚDM, ale także dla papieża Franciszka, który jako pierwszy zgłosił się 26 października i już obiecał, że «bardzo chciałby» przyjechać także do Fatimy. Franciszek uczestniczył już w ŚDM w Rio de Janeiro (2013), Krakowie (2016) i Panamie (2019).

Odnosząc się do programu międzynarodowego spotkania młodych, którego hasłem są słowa «Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem» (Łk 1,39), bp Aguiar zapowiedział, że rolę odegra również synodalność. «Młodzi ludzie będą mieli możliwość wypowiedzenia się na spotkaniu przed przygotowaniem dokumentu, który kilka miesięcy później zostanie przedstawiony również na Synodzie Biskupów obradującym w Rzymie» – powiedział hierarcha. Według bp. Jose Ornelasa de Carvalho, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Portugalii, temat pokoju będzie również głównym punktem spotkania ze względu na wojnę w Ukrainie.

KAI

«Podaruj gwiazdkę polskim dzieciom na Białorusi»

13 699 złotych – taką kwotę udało się uzbierać w ramach piątej akcji charytatywnej pt. «Podaruj gwiazdkę polskim dzieciom na Białorusi», którą piąty rok z rzędu prowadziło na swojej antenie Polskie Radio Białystok we współpracy z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».



radio.bialystok.pl

Pieniądze pozyskano licytując na antenie białostockiego radia w dniach 13-15 grudnia dziewięć obrazów autorstwa malarzy z Litwy, Izraela, Mołdawii i Białorusi zaprzyjaźnionych z Towarzystwem Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

Ogółem, w ciągu czterech poprzednich edycji akcji charytatywnej, uzbierano na prezenty dla polskich dzieci na Białorusi kwotę przewyższającą 65 tysięcy złotych.

Pod względem hojności uczestników licytacji tegoroczna edycja nie okazała się zatem rekordowa. Uzyskanej kwoty powinno jednak starczyć na obdarowanie słodkimi podarunkami bożonarodzeniowymi setek dzieci z polskich rodzin na Białorusi

IT-P/radio.bialystok.pl

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.